Ner 22. Kraków 28 Stycznia — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 25 stycznia. *Hamburger Nachrichten* otrzymały bardzo ostre odparcie twierdzeń zamieszczonych w ostatniej nocie Murraya (posła angielskiego w Dreznie) tudzież zarzutów czynionych komisarzom związkowym, nadmieniając, że komisarze wzięliby te ostatnie za przedmiot energicznej skargi w Frankfurcie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 27 stycznia.

Świetne zwycięztwo odniesione przez Rębajłę, o którem pierwsi donieśliśmy, znajduje potwierdzenie w urzędowem doniesieniu austryackiem, co do którego na dosłownem przytoczeniu ograniczamy się: „Od granicy obwodu rzeszowskiego donoszą na dniu 24 tm., iż oddział rosyjski składający się z jednej roty piechoty i 40 kozaków wyszedł 16 t. m. z Opatowa, odparty został w lasach iłżyckich z znacznemi stratami przez oddział powstańczy, złożony z kilkuset ludzi pod dowództwem Rębajły. Dowodzca moskiewski pułkownik Suchonin został ciężko rannym.“

Pytamy pewnych organów teraz, kiedy zwycięstwo Rębajły urzędownie stwierdzonem zostało: kto w téj okoliczności dał wymowniejszy i silniejszy dowód o istnieniu i żywotności powstania, czy *Chwila*, donosząc o zwycięstwie Rębajły, czy Rębajło, znosząc oddział rosyjski?

To samo urzędowe źródło twierdzi, iż 23. t. m. 40 kozaków z Sandomierza napadło spoczywający w Szczyglicach, koło Klimuntowa, oddział powstańczy Turskiego, liczący mniéj więcéj 180 ludzi, i rozbiło go, a wieczór ci sami kozacy przyprowadzili do Sandomirza 40 koni i ośmiu powstańców.

Jakeśmy się domyślali, mylnemi były obiedwie wiadomości, tak o rozbiciu Cwieka pod Krasnobrodem, jak i o klęsce Wróblewskiego między Opolem i Kazimierzem. *Gazeta Narodowa*, zgodnie z tem co powiedzieliśmy, zaprzecza im; utrzymując, iż te oddziały zupełnie w innych znajdują się okolicach, i kończy słuszną bardzo uwagą, mówiąc: „Radzimy donosicielom *Gaz. Lwowskiej* nie bardzo wierzyć zbiegom.“

Dziennik Powszechny w korespondencyi z Lublina zamieszcza opis bitwy stoczonej przez sztabskapitana Didenko 14 stycznia, pod folwarkiem Wolą Skoromowską z oddziałami Leniewskiego i Mareckiego. A aczkolwiek w opisie rosyjskim powiedziane jest, iż były to resztki rozbitych band Leniewskiego i Mareckiego, bitwa trwała sześć godzin. Naturalnie, że o jej skutku tyle tylko dowiadujemy się z doniesienia rosyjskiego, iż polskie oddziały zostały całkiem rozbite, a ze strony wojska rosyjskiego ciężko raniony został 1 żołnierz.

Wspomnieliśmy wczoraj przy końcu dziennika, iż odebraliśmy odezwę Rządu Narodowego, wydaną z powodu rocznicy 22 stycznia. Odezwa ta, której powtórzyć w naszym dzienniku nie możemy, stwierdza odniesienie korzyści przez samo trwanie powstania i wysławia wytrwałość narodu, a zresztą nic nowego nie mówi, gdyż w dzisiejszych okolicznościach nic nowego nie da się powiedzieć. W jednym ustępie odezwa ta odwołuje się do słów Napoleona III umieszczonych w liście do ks. Augustenburskiego. „Nic nie znam zaszczytniejszego, jak być reprezentantem sprawy, która się opiera na niepodległości i narodowości ludu.“

Dziennik Powszechny umieszcza instrukcyę dla naczelników wojennych w Królestwie Polskiem, którą przedrukujemy w naszym dzienniku. Instrukcya ta jest nowym dowodem, iż Moskale opierają się na daremnych dotąd usiłowaniach militarnego rozwiązania sprawy polskiej.

Rozpocznie się teraz w ciele prawodawczem francuskiem dyskusya nad paragrafem tyczącym się Meksyku. Mniemają, iż p. Rouher będzie w stanie oznaczyć koniec okupacyi francuskiej, oraz dać stanowcze oświadczenia co do przyjęcia korony przez Arcyksięcia Maksymiliana. *Mémorial Diplomatique* zapewnia, że deputacya meksykańska powtórnie uda się do Arcyksięcia, dla przedłożenia mu głosów rad gminnych, i że po tem Arcyksiążę stanowczo przyjmie koronę i uda się do Paryża już w charakterze cesarza.

To cośmy pisali wczoraj o stanowisku gabinetu wiedeńskiego w kwestyi duńskiej, opierając się na udzielonych nam wiarogodnych objaśnieniach, zostaje w zgodzie z telegrafowanem wczoraj doniesieniem z Londynu, że *Times* otrzymał urzędowne uwiadomienie, iż Austrya i Prusy nie wstrzymają pochodu wojsk swoich do Szlezwiku. Gabinet londyński otrzymał jednak, jak niektóre dzienniki wiedeńskie przypuszczają, uwiadomienie o tym zamiarze ze strony rządu austryackiego. Nasze informacye mówią tylko, że nie odpowiedział na zapytanie z Londynu uczynione pod względem szanowania traktatu z dnia 8go maja 1852 roku; jak również, że między Austryą i Prusami istnieje tajna umowa względem wyprawy szlezwickiej. Tymczasem nie można jeszcze wiedzieć z pewnością, jak się Anglia zachowa w tym przypadku, jeźli będzie przekonaną, że Austrya i Prusy nie chcą wydziedziczyć króla Chrystyana i że wyprawa przez nie przedsiębrana ma na celu właśnie zapobiedz, aby wojna z Danią nie przybrała charakteru wojny narodowej. Anglia mogłaby się obawiać jedynie takiej wojny, której rezultat prowadziłby Danię do utraty swych posiadłości. Czy w tajnej umowie austryacko-pruskiej mieści się przewidywanie wojny zaborczej, skoro taką z tej umowy robi tajemnicę ministeryum? Nie masz pewności, jak dalece Anglia ufa lub niedowierza tej kampanii w Szlezwiku; pogłoski zaś krążą o wypłynięciu lub przygotowaniu do takowego floty angielskiej i francuskiej.

Państwa mniejsze niemieckie, a na ich czele Bawarya, widzą się być zagrożone przyjaźnią Austryi i Prus, bo takowa na nich się skrupić musi, czyniąc je bardziej jeszcze zależnemi. Nabyły one więcej niezawisłości, gdy Austrya i Prusy, rywalizując z sobą od lat wielu, ubiegały się o ich przyjaźń; a z ustaniem tej rywalizacyi, chociażby tylko na chwilę, wracają one do stanu przed r. 1848. Dla tego rządy małych państw przechylały się ku polityce narodowej, że ta dawała im szerszą podstawę. Dyplomacya tych małych państw w Bundestagu zamknięta, zdobyła się wprawdzie na czyn heroiczny w uchwale 14go stycznia, lecz od tego dnia cofa się; a skoro Austrya i Prusy zajmą Szlezwik, nie wątpić, że każą się usunąć z Holsztynu wojskom związkowym i komisarzom, a same wezmą w zarząd oba księstwa. Dotychczas jeszcze deputacye i zjazdy grają w zachodnich Niemczech pewną rolę, lecz skutku ich nie widać.

Mówiliśmy przed kilką dniami o zmianie, którą sama komisya zaprowadziła w ustępie projektu adresu Ciała prawodawczego francuskiego, tyczącym się Rosyi. Wypowiedzieliśmy wówczas zdanie nasze o tej zmianie. Wydaje nam się ona znaczącą: co innego jest bowiem powiedzieć, jak to wyraziła pierwsza redakcya tego ustępu: „żałować, gdyby stosunki Francyi z Rosyą oziębić się miały,“ a co innego: „spodziewać się, że się usuną przeszkody stojące na drodze dobrym stosunkom między temi państwami“ — jak opiewa wniesiona przez komisyę poprawka. Ta ostatnia nie odpowiada ani najsłuszniejszym wymaganiom sprawy polskiej, ani nawet, według przekonania naszego, godności Francyi; niemniej atoli zmiana jest ważną. Pierwsza redakcya przypuszcza, że stosunki dobre istnieją, i obawia się, aby nie oziębły; druga nieprzypuszcza istnienia dobrych stosunków, skoro spodziewa się, że dopiero nastaną po usunięciu przeszkód. Obie niezawodnie są rosyjskie, ale druga nierównie mniej niż pierwsza. Słowem, *nadzieja* wyrażona w poprawce, wydaje nam się mniej rosyjską, niż *ubolewanie* w pierwszym tekscie objawione.

Nie dla tego wracamy do tego przykrego dla nas przedmiotu, że *le Nord* cieszy się drugą redakcyą, jako nierównie interesom Rosyi korzystniejszą niż pierwsza; ale czynimy to z powodu uwag, jakie p. Saint Marc Girardin, przychylny wielce sprawie naszej publicysta, przy tej sposobności w *Débatach* ogłosił. Sądzi on, że *le Nord* ma może słuszność; a jeżeli zrobiono zmianę na to, aby stanąć jeszcze silniej po stronie Rosyi, to rzecz ważna, tem ważniejsza, że opinia publiczna poczytała tę zmianę tekstu za mniej rosyjską, i przyklasnęła jej.

P. Girardin wierny swemu liberalnemu stanowisku utrzymuje: że jak wolno *Nordowi* bronić Rosyi, skoro jej sprawę za słuszną uznaje, tak znów wolno jest parlamentowi zostać *całkiem rosyjskim*, aby przeszkodzić Cesarzowi być *trochę polskim*. Jeżeli tego chce Izba, to, jak mniema p. Girardin, ma prawo wypowiedzieć to głośno; i słusznieby to uczyniła. Nie możemy pójść tak daleko za liberalizmem p. Girardina. Wolno zapewne Izbie francuzkiej oświadczyć się za Rosyą, ale nie dla tego, żeby odwieść Cesarza od sprawy polskiej. Ma ona prawo żądać wzmocnienia przymierza z Rosyą, ale tylko wtedy, jeżeli upatruje w niem interes Francyi; inaczej nie ma po sobie słuszności. Aby wolność miała za sobą prawo, surowy obowiązek odpowiadać jej musi; inaczej będzie ona kaprysem lub czem innem.

Zgadzamy się atoli zupełnie z p. St. Marc Girardin, gdy dowodzi: że ów duch rosyjski tudzież tekst adresu i poprawka komisyi nie odpowiadają bynajmniej duchowi mowy tronowej z 5go listopada, że skoro Izba chce się oświadczyć przeciw polityce inaugurowanej w tej mowie, winna to uczynić otwarcie i wprost, bez owych ustępów dwuznacznych i różnie tłomaczyć się dających. Należy jej powiedzieć, że jest za Rosyą, ale powiedzieć tak, abyśmy równie jak *Nord* i cała Europa byli o tem przekonani. Powinna także powiedzieć, czemu owej polityce cesarskiej jest przeciwną, czemu jest za Rosyą, i jaką w tem dla Francyi upatruje korzyść. Tego nie ma ani w tekscie ani w poprawce.

Nie może przytem Izba tłomaczyć owego rosyjskiego kierunku zamiłowaniem pokoju. Nie byłaby zaprawdę skompromitowała swego pokojowego ducha, gdyby parafrazując, jak zwykle, mowę tronową, była powiedziała w adresie: „że powstanie polskie przybrało przez trwanie swe charakter narodowy”, „że obudza wszędzie współczucie”, „że Rosya depce w Warszawie traktaty,” itd. Zgadzamy się z publicystą francuskim, że mowa cesarska nie postawiła sprawy polskiej na tej stopie, aby Izba obawiać się miała bliskości dział rosyjskich. Nie, tego polityka cesarska nie uczyniła; ale z całą godnością, jaka Francyi przystoi, wyrzekła, że sprawa polska uczyniła niepodobnemi dalsze stosunki z Rosyą na tej stopie, na jakiej były przed wybuchem powstania. Wymaga tego godność Francyi; a jeżeli Izba tego niewidzi, słusznie powiada p. Girardin, i wdzięczni mu jesteśmy za to oświadczenie: niechaj to szczerze, jawnie i otwarcie wypowie, a nie kryje się za jakiemiś wybiegami, które przystoją może dyplomacyi, ale nie parlamentowi wielkiego i wolnego narodu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 26 stycznia.

L. O sobotniej konferencyi u p. Drouyn de Lhuys, na której porozumiewano się względem zawezwania Austryi i Prus, aby przedłużyły Danii na sześć tygodni termin do zniesienia konstytucyi listopadowej, dowiaduję się, że impuls do tego wyszedł od samej Danii i że gabinet kopenhaski przewidując wypadek owego porozumiewania się, wystósował notę formułującą szczegółowo owe żądania. Nota o której mowa, wręczona została wczoraj w Wiednin i Berlinie; a w tutejszém ministerstwie spraw zagranicznych popierali ją jak najżywiej, tak lord Blomfield jak i ks. Grammont. Przedstawia ona możliwość kompromisu, zmiany listopadowej konstytucyi w duchu żądań obu głównych niemieckich mocarstw, jeżeliby rządowi duńskiemu pozostawiono czas potrzebny na zwołanie Izby, za której współudziałem jedynie możliwe jest legalne przeprowadzenie rewizyi konstytucyi. Ale na to potrzeba powstrzymania akcyi, dyplomatycznego rozejmu na sześć tygodni. Hr. Rechberg odrzucił żądanie, poczem duński poseł, jenerał-major Bülow pokazał swe odwołanie. Z tem zajściem w związku są zapewnienia półurzędowych *Gen. Korrespondenz* i *Abendpost*, że wysyłanie wojsk do Szlezwiku nie będzie przerwanem, i że odnoszące się do tego doniesienia zagranicznych dzienników żadnej nie mają podstawy.

Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że wysłanie wojsk przyśpieszonem będzie wszelkiemi możliwymi środkami. Transporta, które dopiéro jutro miały być wyprawione, dziś już ztąd wyszły. Ażeby w skutek puszczenia lodów, które często pod Wiedniem niszczą mosty i na jakiś, chociaż krótki czas, przerywają komunikacyę między oboma brzegami Dunaju, nie było powodów do powstrzymania wysyłania wojsk, przeto znaczniejsze oddziały i transporta umieszczono już dziś w Florisdorf i sąsiednich wsiach na lewym brzegu Dunaju.

Z powodu 10-milionowego kredytu, który pojutrze będzie na porządku dziennym w pełnej Izbie, zanosi się według wszelkiego prawdopodobieństwa na bardzo żywe rozprawy. Jako mówcy za wnioskami sekcyi i wydziału, tj. za odmówieniem 10, a przyznaniem 5 milionów z tytułu należenia Austryi do Związku, zapisali się do dnia dzisiejszego wieczorem posłowie Brinz, Rechbauer, Kuranda; zapewne zabiorą głos i pp. Herbst i Schindler. Przeciw wnioskowi sekcyi, jako za mało wyrażającemu, zapisali się Berger i Mühlfeld; za wnioskiem rządowym baron Tinti, hr. Hartig i radzca namiestnictwa tyrolskiego Sartori. Z Polaków nikt się jeszcze nie zapisał. O karty do miejsca dla słuchaczy przeznaczonego zgłasza się nadzwyczaj wiele osób; wszystkie miejsca już są rozdane.

W mieszanej komisyi wysadzonej do załatwienia różnic zachodzących w uchwałach obu Izb, nie ma zgody; sześciu członków Izby poselskiej stanęło przeciw sześciu członkom Izby wyższej. Rezultat jest zatem ujemny.

Warszawa 25 stycznia.

Rocznica powstania znalazła nas, mimo wszelkich usiłowań i wmawiań Moskali, zbrojno i ochoczo. Zima przechyla się na drugą połowę, każdy dzień zbliża nas ku słońcu, ku ciepłu, a oddziały nasze mnożą się i zwiększają, organizacya coraz głębsze zapuszcza korzenie; usposobienie, duch narodu, nie upadły ani na chwilę mimo strasznych tortur, jakie wymyślają ciemiężcy. Przeciwnie, według doniesień z różnych stron odebranych, zapał przenika i do klasy włościańskiej, zachowującej się dotąd wprawdzie przychylnie, ale biernie. Rząd Narodowy w rocznicę rozpoczęcia powstania, wydał odezwę „do narodu“, w której przemierza okiem rok ten pracy naszej na wiekopomną chwałę, wskazuje wyższe polityczne stanowisko, jakie Polska zajęła, jej posłannictwo w obec ludzkości, a w końcu powołuje do wspólnej, silnej i wytrwałej pracy, aby ostatecznie położyć kres panowaniu wroga. A następnie, zwracając się do środków urzeczywistnienia takiego posłannictwa Polski, powiada stałą a prawdziwą maksymę swoją Rząd Narodowy: Silny jest wróg nasz, ale cóż znaczy ta siła w obec zapału i jedności narodu? Krocie tysięcy zbrojnych ciemięzców po ziemi polskiej rozsiane, czemże są pośród milionów ludu naszego? Czyż kosa lub dzida nie wystarczą nam, czyliż nie wystarczyły już do zdobycia bagnetów i dział wroga?

Współcześnie wyszło w obieg, choć trochę wcześniejszej daty (19 b. m.), rozporządzenie Rządu Narodowego będące niejako odpowiedzią na wyraźną dążność zniszczenia i wyssania pieniędzy z całego kraju, nie mogąc go inaczej pokonać. Rząd Narodowy wychodząc z zasady, że im więcej oporu i nieuległości mieszkańców wróg spotka, tem trudniej będzie mógł dopiąć swego celu, że każda słabość i poddanie się natręctwu wroga z samej natury rzeczy więcej go jeszcze rozzuchwala i do nowszych wypadków drogę mu otwiera, że jedność celu i dążności dopiero w połączeniu z zupełną jednością w działaniu rzeczywistą siłę i niezwalczoną potęgę stanowi, że nietylko ci, którzy z bronią w ręku krew swoją za ojczyznę przelewają, ale i wszyscy bez wyjątku obywatele kraju, ani mienia, ani zdrowia, ani życia swego dla ratunku ojczyzny szczędzić nie powinni, postanawia, aby nie spełniać w żadnym razie, choćby z osobistem narażeniem się, rozkazów i rozporządzeń nieprzyjacielskich, nie stawać do żadnych licytacyj, zarządzanych przez Moskwę. W następujących zaś artykułach tego rozporządzenia stanowi, że ci, którzy składać będą jakiekolwiek opłaty, kontrybucye, podatki nieprzyjacielowi, pozbawieni będą na przyszłość prawa do wynagrodzenia za straty poniesione, których obrachowania po skończonej wojnie dopełni komisya nadzwyczajna likwidacyjna. Wielu obywateli uląkłszy się gradacyi kar moskiewskich, ogłoszonej na niepłacących kontrybucyj i podatków, rozumowało, że największą jeszcze ochroną majątków będzie jak najskorsze

Część literacko-artystyczna.

Z Ksiąg Mojżeszowych.

Kiedy Przedwieczny na Sinai szczycie,
Tablice ustaw przed ludem postawił,
I w duchu mętnym nowe budząc życie
Pokazał drogę — a wolę zostawił;
Ten lud wybrany, twardy jak opoka,
Nie umiał uczcić Łaski korną duszą;
Więc pod żelaznem ramieniem proroka,
Śród plag bolesnych, pod mordów katuszą,
Ciągle do prawa tego naginany,
Wciąż prawu kłamał, od prawdy uciekał,
Lał cielce złote, czcił mnogie bałwany
I zawsze Boga swego się wyrzekał.
Otworem ziemia obiecana stała;
Lecz jej nie widział, bo ciemność ukochał,
Narzekał ciągle, przeklinał i szlochał,
A choć cudami świadczyłeś o Sobie,
Wolał pustynie kośćmi swemi zmierzyć,
Niżli się skruszyć i zaufać Tobie,
Niżli w wszechmocność Twą, Panie, uwierzyć.
Łzy Izraela, jęki i zaklęcia,
Przy bałwochwalstwie i przy ciągłej złości,
Były, jak płacze krnąbrnego dziecięcia,
Ciężką obrazą ojcowskiej miłości.
Płakał, nie żeby łaskę Twą wymodlić,
Lecz żeś mu wzbraniał zniżać się i podlić.

Nic nie pomogło, ni miłość, ni bóle.
Ze Starszych ludu, co miał być Twą chwałą,
Któremu złotą gotowałeś dolę,
Prócz zwłok w pustyni, nic nie pozostało.
Dwaj tylko męże, co ci byli wierni,
Co jak żyjące ludu drogoskazy,
Śród mnogich smutków i bolesnych cierni,
Na ciężkie losu narażeni razy
Wytrwali w czystej wierze do ostatka,
Tych tylko Duchem Twoim zasiliłeś,
Do obiecanej ziemi wprowadziłeś,
Tych jednych tylko przytuliła matka.
Bo Mojżesz nawet, Twój prorok o Panie!
Któremu prawo i miłość Twą dałeś,
Z którym, jak z druhem Twoim, rozmawiałeś,
Już nie zasłużył na Twe zmiłowanie.

Gdy Izraela młode pokolenie,
Święte Jordanu przestąpiło wody;
Dałeś mu Panie, nowe przedstawienie
Jak ma używać swej nowej swobody.

„Gdy będziesz, rzekłeś, pełnił przykazanie,
„Duch mój zamieszka w twych piersiach mój ludu.
„Będzie ci słodkie moje królowanie;
„A życie twoje, bez znojnego trudu,
„Jak kwiat pod wiosny słońcem się rozwinie;
„Błogosławieństwo na twą ziemię spłynie;
„Niwy twe bujnym plonem się ozłocą;
„A w domu, szczęście zaświeci i zgoda;
„Gumna urosną — a myśli pogoda
„Anielski pokój da ci dniem i nocą.

„Płód twych wnętrzności i twej ziemi płody,
„Podniosę wielce, i pobłogosławię,
„Dobytku przydam — a rozmnożę trzody —
„I na widowni świata cię postawię.

„A złość was ludzka nie nabawi trwogą,
„Bo Pan zastępów zawsze będzie z wami;
„Wróg, który wkroczy do was jedną drogą,
„Sromotnie siedmią ucieknie drogami.

„Lecz, jeśli prawa pełnić nie będziecie,
„I własną tylko zechcecie iść siłą,
„Gorzko wam będzie w ojczyznie, na świecie,
„Ojczyzna dla was stanie się mogiłą.

„Bolesnej nędzy brzemie na was spadnie,
„Żałosny smutek na kraj się rozleje;
„Robak zgryzoty do serca się wkradnie,
„Umysł się stępi i duch wasz zmaleje.

„Gdzie był plon złoty, kąkole porosną,
„A w gumnach pustki — pustki, smutek w domu;
„I wiosna nawet nie będzie wam wiosną;
„Będziecie żyli śród bolu i sromu.

„Drżyj Izraelu! bo gdy klęski luną
„Na kraj twój żyzny, za mnogość bezprawi,
„I krwawą w koło opaszą cię łuną;
„Nikt cię od kaźni Bożej nie wybawi.

„Płód twych wnętrzności — i twej ziemi płody
„Zwiędną jak liście — okryją was rany —
„Mienie odbiorę — morem zniszczę trzody —
„I płaszcz królewski zmienię na łachmany.

„Wtenczas złość każda stanie się wam trwogą;
„Bo Pan Zastępów nie będzie już z wami.
„Na wroga jedną wystąpicie drogą,
„A wróg was siedmią popędzi drogami.“

* * *

Izrael kochał swą ojczyznę szczerze;
Nie szczędził dla niej krwi, życia, ni mienia;
Ale był pyszny, sprośny, słaby w wierze,
I grzechem wplotł się sam w koło cierpienia.

Mądry był w duchu — gorąco się modlił —
Lecz celu życia nigdy nie rozumiał.
Głowę niósł w górę — a w duchu się podlił.
Umiał umierać — ale żyć nie umiał.

Swą walecznością i życia pogardą,
Zdumiewał nawet Rzymskie legiony;
Lecz Boga duszą swą obrażał hardą,
I zginął, własnym siłom zostawiony.

O ziemio Polska! Ziemio obiecana!
I twoje dzieci, jak Izrael stary
Umierać, walczyć, modlić się umieją;
Cała kraina łzami i krwią zlana;
A coraz nowe padają ofiary
I serca polskie pod grozą truchleją.

A jednak krew ta, ból, więzienia ciemne,
Nie poruszyły nas dotąd do głębi;
Ku królom świata zwróciliśmy oczy,
Sypiemy kopce jak krety podziemne
Krwawo i znojnie — a wciąż rozdzieleni —
Jedności nigdzie — rozum wiarę ziębi —
Piekielna pycha jak rak serce toczy —
War namiętności wściekłą śliną pieni.

Prawdy, braterstwa, dopytać się rzadko;
Wciąż brzmi nam w ustach wiara, wolność święta,
A dusza w więzach i wolność zagadką;
Każdy o prawie do ojczyzny gada,
O obowiązkach rzadko kto pamięta;
Sprosność i pycha na wyścigi lecą;
Wszędzie rozterki, nienawiść i zwada;
A tu tymczasem krwawe łuny świecą,
I wróg okrutny z pod serca ojczyzny
Pije krew polską — i łzy sierot pije —
Do ran zbolałych nasączył trucizny —
Do serca wciska nienawiści żmiję —
I kraj jak trumnę narzucił całunem!

O! biada temu kto nieprawość płodzi,
I spojnię Polski z niebem dziś rozrywa.
Biada, kto serca z grzechu nie obmywa,
Czyja bluźnierstwem skalana jest warga;
Biada, kto z ducha dziś się nie odrodzi
I węzły bratnie w narodzie potarga.

Za krew co lejem, za ziemską odwagę,
Mamy dziś sławę i ziemskie oklaski;
Ale Bóg tylko dać może Ojczyznę;
Bo on sam jeden, zna krwi wierną wagę,
Zna serc skrytości — a zwodnicze blaski
Fałszywej cnoty, co kryją zgniliznę,
Gasi jak świecę — fałsz okrywa sromem;
Bluźnierstwo karci gniewu swego gromem;
I w oczach jego, nieraz krwi strumienie
Są mniejszej ceny niż jedno westchnienie,
Niż jedna kropla krwi sprawiedliwego,
Co najprzód siebie zwyciężyć był zdolny,
I co z tą kroplą dał siebie całego,
A umarł święcie — jako człowiek wolny.

Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
Kto służąc jemu własną zbawia duszę;
Kto się podnosi — ten Polskę ratuje;
A kto się zniża — mnoży jej katusze.

△

Nowa Gramatyka Polska.

Język nasz jest tak nierozdzielną cząstką nas

wypłacenie Moskalom wszystkiego, czego zażądają; tymczasem rozumowanie to prowadzi ich jak się pokazało, najprędzej do upadku, bo im łatwiej Moskwa wydobywa pieniądze tem większe i coraz nowsze stanowi wymagania, sypie jak z rękawa ukazy o nowych kontrybucyach i podatkach, nie troszcząc się, czy kontrybuenci mają z czego opłacać lub nawet z czego żyć.

Naczelnik miasta Warszawy wydał także odezwę energiczną datowaną 22 b. m. Rozporządzenia i Wiadom. Policyj. Narod. Nr 4 zawierają szczegóły o balach w Łomży i uwiadomienie o kilku szpiegach.

W Warszawie bal publiczny ma się odbyć w przyszły czwartek, a według innych dopiero w sobotę, w pałacu namiestnikowskim i to według następującego programu: Witkowski, prezydent miasta, który głównie usiłuje zebrać gości na ten bal, i wszystkich cechowych starszych i podstarszych po kolei sprasza, poi, całuje; który w uniesieniu czułości arakowej bije się w piersi i przysięga, że jest dobrym Polakiem i z patryotyzmu wziął 6000 rs. na wydanie balu, niby stypy na umarłem ciele ojczyzny (ale napróżno się śpieszą sukcesorowie nieprawi ze stypą, bo ojczyźnie daleko do śmierci). Witkowski więc, kiedy się zbiorą goście, będzie wyczekiwał przybycia Berga, rozpowiadając wszystkim, że ma przyobiecaną tę niezmierną łaskę. Nareszcie pojedzie sam po ten przedmiot tęsknych wyczekiwań i przyjedzie z odmowną odpowiedzią. Zmartwiony, opowie wtedy, że Berg sroży się i odmawia przybycia pomiędzy buntowników, niegodnych tego zaszczytu. Kilku namówionych z góry do tej komedyi wyrzutków społeczeństwa warszawskiego poda projekt wysłania deputacyi do Berga: Witkowski z zapałem chwyci propozycyą, zbierze czterech, pięciu, kogo będzie mógł i pojedzie z nimi powtórnie. Berg po wzdraganiach się, kruszy się i obiecuje nareszcie. Przed kolacyą rzeczywiście przyjeżdża; w ciągu takowej wzniesione będą trzy toasty: za cara, Berga i za pomyślność Polski (risum teneatis). Witkowski natenczas namawia obywateli przy pomocy umówionych adherentów, aby prosili Berga o ułaskawienia więźniów politycznych. Berg rozczulony lojalnością obywateli Warszawy i ich skruchą, telegrafuje do Petersburga o toastach i o prośbie, a car przysyła podziękowanie i przychylenie się, podają Bergowi przygotowaną zawczasu listę osób osadzonych po różnych więzieniach politycznych warszawskich, a on z niej pewną liczbę (zapewne Bogu ducha winnych) kwalifikuje do uwolnienia. Preludium do owych dobrodziejstw jest ogłoszone w *Dzien. Powsz.*, darowanie miastu Warszawie półtora miliona łokci □ gruntu położonego na kończynach miasta. Wszystko to oczywiście obrachowane na obałamucenie głowy rzemieślników i kupców. Pojawią się też na adresach podpisy więcej znanych firm tutejszych, bo jak już pisałem, wielu drży o siebie i swoich bliskich w obec codziennie pojawiających się gwałtów, uwięzień, deportacyj i morderstw jawnych lub tajemnych; jeżeli się pojawi na balu, to tylko garstka nikczemników i tchórzów; zmiany położenia najmniejszej być nie może, bo potoki niezaschłej krwi i drzewa szubienicy nas przegradzają.

Aresztowani w tych dniach: Wolski Mikołaj urzędnik, Blum Jan kupiec, Tarkowski uczeń gimnaz., Drukarski Konstanty, Styczyński Bronisław urzędnik kolei petersb., Rochowski Paweł, Hałudziński Józef, Dajewski Franciszek majster szewski, Łukaszewiczowie Fryderyk i Katarzyna, Zwolińska z córką właścicielka restauracyi w Tivoli, Radomska utrzymująca dystrybucyę tytoniu przy ulicy Długiej, Edmund Kowalski aplikant sądowy, Kozłowski subjekt cukierniczy, Krause Jan, Kożliński Feliks, Orłow Adolf litograf, Jędrzejczuk Roman, Drohomirecki Marceli przy rodzicach, Wieczorkowski Wojciech i Wieczorkowski Jan, Orogowicz Jakób, Piotrowski Aleksander, Marusiak Antoni, Cholewiński Jan.

W dniu 22 b. m. pop grecko-rosyjski upiwszy się w szynku w domu Karasia, wyszedł ztamtąd na ulicę i zapewne apopleksyą rażony, umarł nagle. Moskwa twierdzi, że został otruty i aresztowawszy wiele osób, prowadzi śledztwo.

Usposobienie p. Fridrichs, nowego oberpolicmajstra nareszcie daje się poznać z rozporządzeń nowych. Wychodząc z zasady, że stróże w domach są figurami policyjnemi, polecił, aby pod karą 25 rózg, kłaniali się przechodzącym oficerom.

Z pogranicza **Płockiego** 25 stycznia.

W tych dniach otrzymaliśmy tu świeżą i na autentycznych źródłach opartą wiadomość, że w okolicach Trzemeszna w Poznańskiem sformował się oddział pieszy złożony ze 118 ludzi w wyborową broń, kożuchy i buty zaopatrzony i w pierwszej połowie stycznia pod dowództwem Ziemmermana przeszedł granicę, udając się w Kaliskie. Uwiadomiona o tem załoga pruska w Trzemesznie pospieszyła natychmiast przeciąć przejście granicy; ale zapóźne wyruszenie pozwoliło zaledwie schwytać jakichś czterech chłopców okolicznych, których przyprowadzono do Trzemeszna. Jakie jednakowoż są dalsze losy oddziału Ziemmermana, nie wiadomo; należy przecież wnosić, że przy istnieniu dość licznych a małych oddziałów w Kaliskiem, odda on niepoślednie usługi powstaniu, jako świeży i opatrzony we wszystko. Działania w Płockiem województwie bardziej są przygotowawcze; wymaga tego i zimowa pora i odmienny stan powstania, jak w innych województwach. Maleńkie jednakowoż oddziałki przebiegają po całej okolicy, to wykonywając rozkazy władz narodowych, to niepokojąc Moskwę w jej siedzibach. Warty wiejskie, zaprowadzone z rozkazu naczelników moskiewskich, są nadzwyczaj pomocne sprawie narodowej: ostrzegają bowiem przejeżdżających o ruchach moskiewskich. Wyjątek, pod tym względem stanowi tylko część powiatu Lipnowskiego, zamieszkałego przez tak zwanych kolonistów niemieckich, znanych już dostatecznie z niechęci swej dla kraju, w którym znaleźli gościnność. Banda nawet takich niemców pod dowództwem jakiegoś moskiewskiego junkra, włóczy się rabując i mordując niewinnych ludzi, w tem przekonaniu, że wsie pozostałe po Polakach staną się ich własnością.

Kontrybucye i ogromnie zwiększone podatki przez Moskali są bardzo dotkliwemi dla mieszkańców, zwłaszcza w obec niskich cen zbożowych i przy zupełnej stagnacyi handlowej; podatki narodowe jednakże są opłacane przez wszystkich mieszkańców z taką akuratnością i poświęceniem nawet wygód życia codziennego, że kiedyś historya z chlubą dla narodu polskiego wspominać będzie o tym fakcie.

Królewiec 23 stycznia.

Dnia 21 b. m. uwięziono na rozkaz berlińskiego „Kammergerichtu“, po raz trzeci w ciągu bieżącego półrocza, hr. Bolesława Chotomskiego kupca z Królewca. Uwięzienie ostatnie nastąpiło w 6 dni po wypuszczeniu go za kaucyą z Hausvogtei w Berlinie, a w 30 godzin po powrocie jego do Królewca. W domu i kantorze uwięzionego odbyto od maja r. z. ośm rewizyj; policya w liczbie siedmiu osób, o rychłej dobie wpadła i wszystkie obsadziła pokoje, i w każdym pokoju policyant rewizyę na swoją rękę odbywał. Zapytany inspektor policyi Jagielski przez p. Chotomskiego, czy każdy policyant w tajniki rodzinnych stosunków i korespondencyi ma prawo wglądać, odpowiedział, iż ma prawo. — W niebytności p. Chotomskiego zamki wytrychami sforsowano od biór, i żądano potem od teściowej jego, hr. Dąmbskiej poświadczenia, jako była przytomna tej operacyi, co naturalnie odmówionem zostało. Do nadużyć tak krzyczących co do wolności i majątku ziomka naszego, władze popchnięte zostały przez samo podejrzenie i denuncyacye: bo ani rewizye, ani śledztwa nic nie wykryły z tej prostej przyczyny, że nic nie było do wykrycia.— Mimo tego, przez 4 miesiące papiery, korespondencye, 7 pugilaresów z potrzebnemi notatkami, trzymano w komisyi śledczej w Poznaniu i Berlinie, zanim je zwrócono w części. Energiczne zażalenia do władz najwyższych prowincyi Prus wschodnich, do różnych ministeryów, do Izb, dotąd żadnego skutku nie odniosły. Obecnie hr. Chotomski osadzonym został w więzieniu kryminalnem w Królewcu. Kammergericht w ostatnim rozkazie podał za przyczynę nowego uwięzienia, ażeby hr. Chotomskiemu odjąć sposobność możliwego dokonywania dalszych czynności zdrady stanu, i ażeby nie pozwolić mu zaciemniać dotąd rozjaśnionych odkryć. To pisał Kammergericht 19go b. m. a 16go b. m. za kaucyą, której dotąd uwięzionemu nie zwrócono, wypuszczał go z zaręczeniem, że tylko w razie popełnienia nowego czynu, kwalifikującego się do zdrady stanu, uwięzionym być może, co za sobą pociągnie utratę stawionej kaucyi. Czas od 16 do 19go stycznia hr Chotomski przepędził w samym Berlinie w towarzystwie żony swojej, która naprzeciw niego wyjechała.

Ciekawy ten wypadek niesumienności najwyższego sądu pruskiego w sprawach politycznych wypadało podać do wiadomości publicznej.

Paryż 24 stycznia.

Onegdaj odbyło się w kościele Wniebowzięcia nabożeństwo, jako w rocznicę rozpoczęcia powstania. Pobożnych było wiele. X. Jełowicki oświadczył na kazaniu, że choćby Europa miała ją opuścić, Polska sama się na wolność wybije.

Port Havre niepokoił się nieprzewozem drzewa z Polski i podwyższeniem ceny tego towaru. Aby uciszyć ten niepokój, minister handlu zamieścił, że wywóz drzewa z Polski jest wolny i że mnogość drzewa polskiego powiększyła się w skutek rozkazu wycinania lasów przy drogach, danego przez rząd moskiewski.

Débaty zdały sprawę z rosyjskiej broszury Hessa, o której wspomniałem, a uczącej, jak należy niszczyć narodowość polską.

Nord zuważył, że poprawka zrobiona przez komisyę adresową w ustępie wyrażającym obawę, aby dobre stosunki Francyi z Rosyą nie zostały zerwane, nie jest zła dla Rosyi, i że jest lepszą niż pierwsza redakcya. P. St. Marc Girardin wyjawił ten sąd *Norda* w *Débatach* i zażądał, aby komisya wyjaśniła swe dążenia. W mowie tronowej, mówi on, Cesarz oświadczył, iż dla Polski nie wahał się poświęcić przymierza z Rosyą, a komisya adresowa zdaje się starać, aby to przymierze zostało utrzymane. Czy komisya adresowa i książę Morny, jej prezes, są w opozycyi i powstają przeciw polityce cesarskiej? Niech to wyraźnie wyłożą i nie oszukują Francyi.

Szanowny St. Marc Girardin ma zamiar dawać publiczne lekcye i poświęcić przychód z nich na rzecz polską. Nie sądzę, aby rząd odmówił mu na to pozwolenia.

Ciało prawodawcze toczy rozprawy nad adresem, które zaczynają nudzić, bo ogromna większość Izby udaremnia wszelkie zachody opozycyi. Przeciw prawu o bezpieczeństwie publicznem wystąpiło tylko 35 głosów. Z powodu dziennikarstwa, p. Ollivier oświadczył się „za wolnością francuzką“, to jest za rządem monarchy, a nie Izb, a zatem przeciw „wolności angielskiej“ czyli parlamentarnej, za którą jest Thiers, a która składa rządy kraju w łono Izb. P. Ollivier stał się klientem księcia Morny. Nie idzie on już dla tego w zgodzie z resztą opozycyi. Jutro Izba zacznie rozprawy nad Meksykiem, a za dni kilka nad Polską. Ponawiam pragnienie, aby p. Rouher wyłożył szczerze politykę Francyi względem Polski. Nie raz napotyka się na obrzydłości francuzkie, które sprzeciwiają się niesieniu pomocy Polsce, a które, pomimo tego, mają uroszczenie, aby Polska nie składała broni. Co to znaczy? P. Rouher powinienby to wytłómaczyć.

Dania nie wystrzeliła ani jednego ładunku i już król okazuje gotowość zebrania rigsradu i zmienienia konstytucyi z 18go listopada. Postępek króla, sprowadzony przez nacisk Angli, sprawił tu wrażenie, miłe w gruncie, bo giełda będzie mogła się podnieść. Francya ma wspierać postępek króla i żądać od Prus i Austryi, aby wstrzymały się od kroków nieprzyjacielskich, dopóki rigsrad nie uchwali zmiany konstytucyi. Nadzieja, że wojna rozpocznie się z przyczyny Danii zdaje się upadać. Być jednak może, że rigsrad sprzeciwi się polityce królewskiej, szukającej załatwienia kwestyi drogą ustępstw i układów, i że da Danii w zysku parę miesięcy czasu. Kilka dni temu p. Dronyn de Lhuys przesłał nowy okólnik w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Wiadomości odebrane z Danii podniosły giełdę i ożywiły podpisy pożyczkowe, Stan monetarny Francyi jest zawsze zły i być bardzo może, że po pożyczce rząd ucieknie się do ostrych środków dla poratowania banku, który obecnie ma mieć już tylko 150 milionów w kruszcu.

Jenerał Bazaine musiał już uzupełnić zajęcie Meksyku. W końcu tego miesiąca otrzyma on, stósownie do żądania Arcyksięcia Maksymiliana, głosy reszty ajutamientów meksykańskich. Głosy te przywiezie nowa deputacya do Francyi koło 15 lutego. Po odebraniu tych głosów, Arcyksiążę ogłosi się Cesarzem meksykańskim i jako Cesarz przybędzie do Paryża. Hiszpania oświadczyła gotowość posłania ambasadora do Meksyku.

Niegdyś mówiono, że Cesarz Napoleon ofiarował Austryi dwa trony. Tron meksykański jest jednym z nich. Gdzie jest drugi? Cesarstwo meksykańskie położy tamę wzrostowi Stanów Zjednoczonych; ale co położy tamę wzrostowi Moskwy? Po skończeniu z Meksykiem, musi wytoczyć się sprawa Polska. Napoleon III nie może zapomnieć o tej sprawie, która więcej obchodzi Francyę, niż Meksyk. Niepodobna przypuścić, aby Zachód mógł długo reprezentować samą „cywilizacyą barbarzyńską.“.

Orleaniści się ruszają. Z kolei dał wielki obiad p. Lanjuinais, na którym byli wszyscy główni orleaniści. Mówią, że Hrabia Paryża żeni się z córką księcia Montpensier.

Wiedeń 26go stycznia. Z powodu wczorajszego posiedzenia wydziału finansowego *Const. öst. Ztg* utrzymuje, że według doniesienia niektórych osób obecnych na temże posiedzeniu uchwała w sprawie rezolucyi zapadła 18 głosami przeciw 17, a nie 19 przeciw 14, jak donosiły dzienniki rano wychodzące. Z tego wnosi przytoczony dziennik, że i na posiedzeniu Izby pełnej równoważyć się będą głosy.

— W wczorajszym numerze *Chwili* podaliśmy treść przedstawienia barona Biegeleben na posiedzeniu pierwszej sekcyi wydziału finansowego, które zarazem zawierało obronę polityki rządowej. Na tem samem posiedzeniu zabierał także głos minister stanu, który w treści dziś podajemy.

P. Schmerling staje najpierw w obronie rządu przeciw zarzutowi, jakoby naruszył ustawę konstytucyjną. Koronie służy prawo stanowienia o wojnie i pokoju; reprezentacya państwa może tylko pozwalać lub odmawiać środków. Broniąc siebie samego, minister przypomina publiczną rozmowę, którą miał na początku 1849 r. z wyborcami, którzy go wybrali do frankfurckiego parlamentu. Naówczas był on powiedział, że najpierw jest Austryakiem a potem Niemcem; i dziś jako minister czuje tak samo. Co do polityki hr. Rechberga zrobił minister stanu uwagę, że sądzi, iż może zaręczyć o jej pomyślnym skutku. Niechęć, jaką wywołuje wspólne z Bismarkiem postępowanie, nie jest słuszna; mowca może zapewnić, że rząd nie sympatyzuje z zapatrywaniem się i dążnościami w Prusiech dziś panującemi, co przecież nie przeszkadza do wspólnego z Prusami postępowania w sprawach zagranicznej polityki, przyczem wskazuje na przykład północnej Ameryki i Rosyi. A nawet właśnie jest może interesem Niemiec aby Austrya szła razem z Prusami w akcyi, zamiast dozwalania, aby Prusy tylko same występowały. Wszelkie prawdopodobieństwo mówi za pomyślnym skutkiem teraźniejszej akcyi, chociaż nikt nie może brać za to na się odpowiedzialności. Austrya założyła sobie przedewszystkiem przeprowadzenie stypulacyi z 1851 r. i mocne ma postanowienie nie przestawać na samych obietnicach duńskiego rządu. Tym razem postępowanie będzie inne aniżeli w r. 1851; Szlezwik dotąd pozostanie w zastawie, dokąd nie będzie pewnych gwarancyi i zwrotu kosztów.

Postępowanie Austryi uchwaliło jednogłośnie całe ministeryum. W końcu wyraża p. Schmerling nadzieję, że niedaleką jest chwila, w której Związek przystąpi do akcyi Austryi i Prus, wskutek czego nastąpi pojednanie się Niemiec.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny w ostatnim swoim numerze, zaprzeczył po moskiewsku, bo w grubiański sposób korespondencyi z Łomży umieszczonej w naszym dzienniku, w której opisane były straszne sceny balu wydanego przez Moskali w tem mieście, a która to korespondencya pochodziła z poważnego i szanownego źródła, od osoby bynajmniej nie skłonnej do przesady, a bynajmniej nie różniła się od opisu przesłanego nam przez naszych warszawskich korespondentów, *Dziennik Powszechny*, mówimy, zaprzeczył jej po grubiańsku, a raczej po moskiewsku, bo powiedział o niej po prostu, że jest „kłamstwem“, a nie poparł żadnym dowodem swojego twierdzenia. My zaś popieramy doniesienia zawarte w tej korespondencyi następującym wyjątkiem z Nru 4go „Rozporządzeń i Wiadomości Policyi Narodowej“ z 23go stycznia:

„Przed niedawnemi czasy moskiewski *Dziennik Powszechny*, podał wiadomość o balu w Łomży i różnych wierno-poddańczych demonstracyach w tem mieście.

Dla tych, którzy uczą się historyi walk narodów wyjarzmiających się z innych źródeł jak z oficyalnych dokumentów, podają się szczegóły dostarczane przez organizacyą narodową województwa Augustowskiego.

Pułkownik Miesojadow jest obecnie naczelnikiem wojennym w Łomży. Urzędowe przyjęcie przez tegoż wyższych figur łomżyńskich zasługuje na uwagę. Dawny naczelnik wojenny i naczelnik poczty przyjęci zostali charakterystycznemi idiotyzmami języka moskiewskiego. Prezes Trybunału cywilnego usłyszał, że „prawo, to ja“, a naczelnik powiatu winien otyłości nieproporcyonalnej w oczach Miesojadowa, że pożegnany został uderzeniem nogą w brzuch, które powaliło go o ziemię.

Po tak świetnej instalacyi, nastąpiło aresztowanie w Łomży i powiecie łomżyńskim przeszło 3ch tysięcy osób. Wkrótce potem dnia 18go grudnia zarządzono bal, na który Miesojadow 16go t. m. porozsyłał w Łomży i powiecie zaproszenia, a to pod groźbą przyaresztowania. Każdy zaproszony jako uczestnik tej stypy, musiał tytułem składki zapłacić po 25 rs.

Carzyk łomżyński dokładał wszelkich usiłowań, aby ta cmentarna zabawa jak najwięcej łez kosztować mogła. Dopiął tego szczególniejszem pastwieniem się nad kobietami, które jako laszki, żony buntowników (tak je publicznie na owym balu nazywał), dręczone były z niesłychanem barbarzyństwem. I tak pani Majewska naznaczona przez satrapę na gospodynię balu, gdy wymawiała się od tego obowiązku tłómacząc się trzymiesięcznem więzieniem męża, odebrała odpowiedź: „Musisz przyjąć, bo daję ci słowo, że twój mąż będzie na balu.“ Miesojadow dotrzymał słowa, wśród tańców, w których niewolno było brać udziału mężczyznom cywilnym, przyprowadzono pana Majewskiego, który stojąc przy drzwiach z konwojem, musiał być widzem żony tańczącej z Miesojadowem, a po skończonym tańcu odprowadzono go do więzienia.

Teatr na scenie sporządzonej na skinienie Miesojadowa, nie zadawał fałszu rozwinięciu moskiewskich pojęć o sztuce. Był to rodzaj bałaganu, na którym wystąpił sołdat przebrany w skórę niedźwiedzia (przebranie zbyteczne). Niedźwiedźów idąc śladem zwierzchnika, uwziął się również na nieszczęśliwe kobiety, żądał ręki do pocałowania, a na każdą odmowę chrzcił swą ofiarę jednym z jedwabistych wyrazów języka moskiewskiego. Nareszcie Miesojadow pijany, zakończył bal gestem, którego opisać nie jesteśmy w stanie.

Tragikomedya skończyła się podaniem arkusza papieru do podpisu: wszelkie uwagi były zagłuszone wyrazami kibitka i Sybir, i tak mieszkańcy Łomży dobrowolnie podpisali adres do cara“.

— Otrzymaliśmy, od naocznego świadka, ciekawe, acz nieco spóźnione szczegóły o działaniach oddziału Pawła Kosy w Mazowieckiem, które tu mniej więcej dosłownie podajemy.

„Znane są już z *Dziennika Powszechnego* szczegóły o znacznem spotkaniu między oddziałem Pawła Kosy a Moskalami; otóż dodać mogę, iż Kosa został otoczony przez pięć oddziałów moskiewskich w chwili gdy miał broń odkopać i wsiąść na koń. Sztab tylko był na koniu uzbrojony i składał się z 10-ciu osób a 140 szeregowców było pieszo.

Widziałem tych ludzi po dziesięcio-dniowym marszu dniem i nocą; w chwili gdym ich widział, dziewięć nocy nie spali a trzydzieści sześć godzin nie jedli. Po dwugodzinnym śnie i po śniadaniu, bez najmniejszego szemrania poszli dalej. Dzielni ludzie, żaden z nich żywcem wziąść się nie da.

Dnia 10 grudnia oddział moskiewski wyszedł z Warszawy pod dowództwem pułkownika piechoty Weintraube, złożony z batalionu piechoty, ze szwadronu kawaleryi pod dowództwem pułkownika Witte i z sotni kozaków. Przy oddziale tym był adjutant Berga Wahl. Oddział ten którego celem było otoczyć, zniszczyć oddział Pawła Kosy wyszedł z Warszawy przez rogatki Belwederskie, pod Jeziorną przeszedł Wisłę, w Karczewiu wsiadł na podwody i udał się do wsi Całowania i Sobień Kiełczewskich. Przez trzy dni t. j. dnia 11, 12 i 13 grudnia Moskale nikogo z Sobień Kiełczewskich niewypuszczali i całą wieś najzawzięciej zrewidowali. Adjutant Wahl odznaczał się zajadłością. Rysopisy oficerów Pawła mieli — chociaż niektóre z nich były błędne. Dnia 14 grudnia oddział wyszedł trzema drogami ku Wildze. We wsi Cyganówce należącej do obywatela Dwernickiego aresztowali dwóch młodych ludzi, z których jeden poddany austryacki Julian Wodzyński aptekarz okazał paszport swój wizowany przez konsula austryackiego w Warszawie. Adjutant Wahl nieczytając paszportu rozdarł go, i uderzył Wodzyńskiego w twarz. — Po tej scenie jeden z oficerów moskiewskich zaczął grać jakiegoś *byczka* na fortepijanie, a adjutant Wahl odezwał się do jednej z trzech córek p. Dwernickiego: — „Vous voyez pourtant Mademoiselle, que nous ne sommes pas des animaux.“ Milczenie było odpowiedzią. Odchodząc Wahl zostawił litografowane nuty *precz z amnestyą* jako *souvenir* po moskalu. Nuty te zapewne były gdzieindziej zrabowane. Po wyjściu ztamtąd gdzie się Moskale obracali, niewiem ale w kilka dni później nocowałem z oddziałem Pawła, który mi mówił, że był otoczonym przez 5 oddziałów moskiewskich i wymknął się niestraciwszy ani jednego człowieka.

Dnia 23 grudnia przez Grochowskie rogatki wyszedł oddział Czerkiesów w 100 koni pod dowództwem Zankisowa i przez Karczew udał się ku Garwolinowi. Pomiędzy Garwolinem a Żelechowem niedaleko miasteczka Parysewa sotnia ta Czerkiesów starła się z oddziałem Pawła, — w starciu tem zginęło Polaków 4-ch, Moskali 10-ciu Paweł był ranny, ale żyje i będzie żył.

Spotkanie to pod Parysewem zdaje mi się, że musiało mieć miejsce na początku stycznia, będąc wtedy daleko i sam w tarapatach, nie wypytywałem się szczegółowo. Wiem tylko, że w styczniu, już po bitwie Paweł Kosa był chwilowo w

---

samych, że niema położenia najbardziej pochłaniającego uczucia i zajęcia narodu, w któremby niewypadało zajmować się kwestyą ojczystej mowy; tem więcej, jeżeli ta przeprowadzoną jest w sposób mogący dać jasne i trafne pojęcia, czyli przyczynić się do postępu nauki. Lubo niemożemy się uskarżać na niedostatek gramatyk i gramatykarzów w Galicyi, bo niema roku, żeby się coś nie pojawiło w tym rodzaju — z tem wszystkiem umiejętność języka polskiego niewiele na tem zyskuje: czy że *grammatici certant*, czy że najczęściej sami nieumiejąc pisać po polsku, drugich nauczyć niemogą? Godne to zastanowienia, że prócz p. Deszkiewicza, mającego, że tak powiemy, język polski we krwi, resztę z małym wyjątkiem czerpie nie z ducha języka, lecz z formułek gramatyk niemieckich, i dla tego niema z ich trudów wielkiego pożytku. Nic dziwnego; bywają to bowiem gramatycy, co najczęściej pierwej umieli po niemiecku jak po polsku. Spodziewamy się dla tego pomyślniejszych skutków po drukujących się w Paryżu: *Zasadach gramatyki polskiej*, przez Wrotonowskiego, który tak znamienite zajmuje miejsce w rzędzie najlepszych naszych prozaików. Pisarz władający po mistrzowsku językiem, może lepiej znać jego naturę i ducha i wszystkie cieniowania, niż ten anatom, co przystępuje doń, jako do rzeczy dość dla siebie nowej, ktora mu jeszcze nieodsłoniła wszystkich swoich tajemnic. Na próbę pracy p. Wrotnowskiego podajemy ustęp:

O znaczeniu i używaniu głosek: *i*, *j*, *y*.

Z pomiędzy wątpliwości w pisowni naszej, najczęściej i najwięcej daje się uczuć niepewność, które z trzech *i* położyć, żeby wyraz napisany, tak każdy musiał przeczytać, jak się on istotnie wymawia. Dla tego wypada dodać tu kilka słow o tem.

Samogłoska *i* przybiera często brzmienie grubsze: na oznaczenie tego dźwięku abecadło polskie posiada osobną postać *y*; mamy tedy: *i* cienkie *krótkie*, przytem *y* grube greckie, czyli *ypsylon*, które jako samogłoski dla słuchu i oka są wyraźne, np. b*i*ć, b*y*ć, p*i*ł, p*y*ł, i t. p.

Ale dźwięk niczem nieróżny od dzwięku samogłoski *i*, staje się prawdziwą spółgłoską, kiedy łączy się i zlewa się z innemi samogłoskami sąsiedniemi. Ledwo temu lat czterdzieści jak ustalił się zwyczaj, dźwięk ten spółgłoskowy wyrażać postacią, którą nazywamy *j* długiem, albo *jotą*. Pojęcie prawdziwego znaczenia *joty*, rozwiązało wiele trudności w gramatyce i pisowni naszej; pozostała wszakże do uprzątnienia ciężka zawada.

Oto niemal w każdym wyrazie napotyka się to *i* krótkie odgrywające taką rolę, że już nie może być uważane ani za samogłoskę, ani za spółgłoskę, lecz tylko za znak zmiękczenia, za kreskę kładącą się nad głoskami *n, c, s,* i t. d., np. n*i*ebo, c*i*ało, s*i*ano. Na odróżnienie tego *i* zmiękczającego od *i* samogłoski niemasz w abecadle naszem osobnej postaci, a ztąd wynika mnóstwo wątpliwości i błędów.

W wyrazach właściwych polskich nie zdarza się nigdy, żeby *i* samogłoska stała przed inną samogłoską, z którą łączyć się nie powinna, bo u nas dwusamogłosek czyli dyftongów niemasz (wyjąwszy słowo mi*au*czeć, naśladujące głos koci). Więc zgadujemy łatwo gdzie *i* jest znakiem zmiękczenia i nie czytamy: n*i*-ebo, c*i*-ało, s*i*-ano. Ale mamy wiele wyrazów cudzoziemskich, albo na wzór ich zakończonych, których dokładnie napisać nie możemy. Weźmy np. nazwisko kraju francuskiego, które właściwie brzmi: Franc*i*-a. Jeżeli mamy je napisane bez rozłączenia, cóż nas ostrzeże że tu *i* jest samogłoską nie zaś znakiem zmiękczenia, jak byłoby w spieszczonem imieniu Franciszki: Fran-*cia*?

Dla usunięcia tej wątpliwości, pisało się u nas zawsze w podobnych razach zamiast *i* cienkiego *y* grube: Franc*y*a. Sposób ten miał dwie niedogodności: naprzód, fałszował brzmienie pozostawiając twardemi spółgłoski, które powinny być zmiękczone: stancya, sesya, fantazya, i t. d.; powtóre, nie mógł być użyty w wielu zdarzeniach, gdzie właśnie rozstrzygnięcie jest najpożądańsze. Musieliśmy i musimy tylko przez domysł znaczenia i świadomość wymawiania wyrazu inaczej czytać: ziemię ko*pią*, a inaczej: zrobił z oryginału ko*pią*, albo: uderzył ko*pią*.

Mniemano zaradzić wszystkiemu wstawiając między dwie samogłoski *jotę*. Pisano przeto i dotąd niektórzy piszą: Francy*j*a, ekonomi*j*a, mani*j*ak. Sposób ten również jest błędny i niedostateczny. Naprzód, *jota* po *ypsylonie* jest dodatkiem zbytecznym i na nic nieprzydatnym, bo nie wpływa na zmiękczenie spółgłoski stojącej przed *ypsylonem*; powtóre *jota* po *i* samogłosce, zmieniając formę zmienia iloczas wyrazu. Końcowa bowiem samogłoska, odrywająca się w wymawianiu od *i*, nie wymaga przedłużenia zgłoski czyli sylaby przedostatniej: man*i*-a; skoro zaś ta samogłoska końcowa z dodaną jej *jotą* utworzy sylabę nową, i wyraz formy cudzoziemskiej przejdzie na formę wyrazów polskich: *żmija*, *szyja*, wtedy zgłoska przedostatnia musi być długą: Zofi-ja, ekonomi-ja.

Była podawana rada, żeby przynajmniej w wyrazach, gdzie nie może być użyty *ypsylon*, kłaść nad samogłoską *i* dwie kropki, to jest pisać: kop*ï*a, lin*ï*a, i t. p. Rada ta rozsądniejsza i niewinniejsza od wielu innych prób robionych, przeminęła prawie nieuważana. Ledwo zaszczycono ją pobieżnemi zarzutami, pomiędzy któremi ten uderza najmocniej, że druk nasz i bez dwukropkowego *ï*, dosyć jest upstrzony kropkami i kreskami.

Natomiast, z niezmierną pochopnością przyjęto pomysł, który od lat kilku gorzej niż kropki i kreski oszpeca nasze druki. Przyszło komuś do głowy wyrzucić zupełnie *i* samogłoskę tak cienką jak i grubą, a zastąpić je samą jedną *jotą*. Właśnie kiedy całe zadanie zależy na tem, żeby samogłosce dać byt widoczny i niewątpliwy, a przeto w sylabach *cia*, *mia*, *nia*, uczynić wyraźnemi dwie sylaby: *ci-a*, *mi a*, *ni a*, i t. p., znaleziono środek w zniszczeniu jednej z dwch samogłosek, a zatem w niepodobieństwie rozdzielenia zgłoski na dwie połowy. Wynalazca napisał: *Francja*, *manja*, przegłoskował je fałszywie: Fran-*cja*, ma*nja* i czując pewną trudność w wymówieniu tak gładko c*ja*, n*ja*, jak się wymawia *cia*, *nia*, i t. p., sądził że rozwiązał węzeł gordyjski. Tymczasem prawidło zgłoskowania wymaga tak rozdzielać: Franc-ja, ekonom-ja, lin-ja, i t. p. Wyraz tedy staje się potwornym, okaleczonym przez wydarcie mu jednej zgłoski. Czy będziemy zgłoskowali: Eran-*cja*, czy Franc-*ja*, zawsze zostaną mu tylko dwie sylaby, kiedy pierwej jakkolwiek pisany miał ich trzy: Fran-cy a, Fran-ci ja. Wedle tego systemu, już można napotkać: Tr*y*est przerobiony na Tr*j*est, a P*i*us zmieniony niedawno na P*ij*usa, musi być teraz *Pjusem*. Błędność nierozważnie przyjętego pomysłu okazuje się nietylko w złamaniu prawideł zgłoskowania, w przewróceniu wszelkich pojęć o naturze samogłosek i spółgłosek, ale dalej jeszcze w gramatycznych zmianach wyrazu. Franc*j*a, lin*j*a, musiałyby mieć drugi spadek l. p. Franc*i* lub Franc*ji*, l*ini*, lub lin*ji*, i t. p.

Słowem, z trzech wymienionych sposobów, dwa pierwsze są ułomne, a trzeci niedorzeczny. Zadanie nie da się nigdy inaczej rozwiązać jak przez przyjęcie w piśmie i w druku nowej postaci dla *i* będącego tylko znakiem zmiękczenia. Mroziński podawał myśl wyrażenia tego znaku przez laseczkę krótką bez kropki nad nią: *cıało*, *mancıa*, *nıanıa*; możeby wynalazł się jaki kształt inny, dogodniejszy: ale ponieważ to środek prawdziwie rozumny i jedynie skuteczny, nie wystarczyło u nas odwagi na jego przyjęcie.

Gdy tedy długo jeszcze trudność może być nieusunięta, zachodzi pytanie: Co teraz robić?

Odpowiedź: Teraz najlepiej cofnąć się wstecz wszystkich wznowień, aż do najdawniejszego zwyczaju i jego się trzymać.

Można tę zasadę odnieść do kilku następnych prawideł.

Po spółgłosce *l* jako nieprzyjmującej żadnego zmiękczenia, *i* zawsze jest wyraźną samogłoską: niemasz więc wątpliwości w pisaniu podobnych wyrazów jak: Angl*i*a, Jul*i*a, Wil*i*a.

Po spółgłosce *r* mającej na swoje zmiękczenie *z*, możnaby bez obawy wątpliwości stawić samogłoskę *i*; ale dźwięk wymawiania zbliża się bardziej do *y*: pisać zatem po staremu: Mar*y*a, fer*y*e, honorar*y*um, i t. d.

Po spółgłoskach, które cierpią *ypsylon*, stawić go zawsze zamiast *i*: Franc*y*a, Hortens*y*a, Anastaz*y*a, i t. d.

Po spółgłoskach niecierpiących *y*, zostawić *i* wątpliwe, zdając rozpoznanie jego, jak wiele tym podobnych niedostatków pisowni naszej zdawane być musi, na świadomość ze zwyczaju. Lepiej tedy pisać: kop*i*a, niżeli kop*ij*a, lub nawet kop*ï*a. Nadewszystko zaś pamiętać, że jeżeli wstawienie *joty*, albo dwukropek mało mają poparcia za sobą, to wszystkie względy są przeciw teraźniejszemu sposobowi pisania: kop*j*a.

Warszawie. — Że zaś Moskale z niezwykłą zajadłością ścigali jego oddział, więc o ile wiem Paweł zmienił teraz imie swoje i nazwisko oddziału. Dotychczas oddział jego nosił nazwisko oddziału IV województwa Mazowieckiego. Między zabitemi z jego oddziału policzyć niestety trzeba Władysława Górskiego.“

— *Morning Post* z d. 22 b. m. ogłosił pod napisem: *Egzekucye w Polsce*, dokument jeden z najsmutniejszych a oraz największe mających znaczenie. Jest to spis osób ukaranych śmiercią w Polsce od początku powstania aż do końca roku 1863. Spis ten ułożono z urzędowych dzienników rosyjskich. Zawiera on tylko nazwiska osób sądownie skazanych, a po większej części sądownie zamordowanych. Jeńcy rozstrzelani na placu boju, właściciele zamordowani w swych domach i pod najniesłychańszemi pozorami, osoby ukarane śmiercią sumarycznie, bez żadnej formy procesu, i na mocy prawa wojennego, nie znajdują się w tym żałobnym obrazie.

204 jednak nazwisk obejmuje spis *Morning Posta*, a lista nie jest kompletna. *La Patrie* powiada, że według jej poszukiwań, cyfrę tę nie wychodząc z urzędowych źródeł i ze wskazanych kategoryj, podnieść by mogła do 220. Lecz dodaje ten dziennik, i ta cyfra nie byłaby stanowczą. Poczekamy, aby ją podać aż będziemy mogli być całkiem pewni. Dziś chcemy tylko dodać kilka uwag do spisu przez *Morning Posta* ogłoszonego.

Egzekucye za zbrodnie udziału w powstaniu rozpoczęły się w lutym. W tym miesiącu było ich tylko trzy, w marcu pięć. W kwietniu ogłoszono ową kłamliwą amnestyą o której zdanie całej Europy opinia publiczna orzekła; trzeba więc było powstrzymać się przez ten miesiąc od egzekucyj publicznych. W maju była tylko jedna; lecz od tej chwili zacząwszy, widzimy w czerwcu 30, w lipcu 20, w sierpniu 17, wrześniu 24, w październiku 22, w listopadzie 47, w grudniu (cyfra nie prawdziwa może przez pół) 29 wykonanych wyroków kary śmierci.

A zatem, liczba egzekucyj powiększa się. W miarę jak powstanie się uspakaja, zdaniem dzienników rosyjskich, liczba egzekucyj się powiększa. Nie jestże to najwymowniejszy, bo krwawy kłam zadany twierdzeniom rosyjskim?

Na 204 ukaranych, których nazwiska czytamy w spisie *Morning Posta*, 114 było rozstrzelanych a 90 powieszonych.

Przy 88 egzekucyach *Morning Post* nie wskazuje profesyi do jakiej należeli skazani. W liczbie tych, których wymienia powołanie, czytamy 23 właścicieli, 23 oficerów pochodzenia polskiego służących w wojsku rosyjskiem, którzy na pierwszy odgłos powstania, stanęli w szeregi obrońców oczystej sprawy, 16 podoficerów i żołnierzy w tem samem położeniu, 18 robotników, 16 chłopów, 8 księży, 4 lekarzy lub chirurgów, 2 urzędników, 1 inżynier, 1 murarz, 1 woźny, 1 student, 2 poddanych pruskich.

Jeżeli spis ten 204 egzekucyj rozłożymy pod innym względem, znajdziemy, że 72 przypada na województwa Litwy i Żmudzi, 29 na miasto Warszawę, 19 na Podlaskie, 16 na Płockie, 13 na Kaliskie, 12 na Augustowskie, 8 na Białą Ruś, 7 na województwo Radomskie, 7 na Mazowieckie, 4 na Lubelskie, 4 na Krakowskie, 4 na Ukrainę, 2 na Wołyń, a 2 na Liwonią polską.

Tak więc wszystkie klasy społeczne mają się reprezentować w liczbie tych ofiar: chłopi, robotnicy, właściciele, księża, jakoteż wszystkie części dawnej Polski są przedstawione, w miarę ich siły i ludności, w tej nowej martyrologii narodowości polskiej.

Czyż możnaby, kończy *La Patrie*, znaleść jaką bardziej zwycięską odpowiedź, na zarzuty tych co utrzymują, że powstanie polskie nie jest narodowem, że jest tylko dziełem słabego stronnictwa ruchu w granicach dawnej Polski?.....

— Pod napisem: „Rocznica powstania polskiego“ dziennik francuski *Le Temps* zamieszcza następujący artykuł, który powtarzamy w dzienniku naszym, aby zapisać w nim jeden więcej dowód rzeczywistego współczucia dla sprawy polskiej:

„Rok dzisiaj jak w Polsce powstanie wybuchło. W nocy 15go stycznia rząd rosyjski rozpoczął w Warszawie to, co mu się „poborem“ nazwać podobało a w nocy z 21 na 22 miały miejsce pierwsze utarczki między powstańcami a wojskiem rosyjskiem.

„Oba te fakta są nierozłączne. W kraju naszym, gdzie o wszystkiem tak prędko zapominają, zaledwie kto przypomina sobie wypadki tej okropnej nocy poboru; lecz można twierdzić bez obawy, że historya o nich nie zapomni. Oczekiwano chwili spokoju i ciemności, jako dla czynów bojących się światła. Znienacka tłumy uzbrojonego żołdactwa zalewają ulice uśpionego miasta; komisarze policyjni na ich czele. Patrole jazdy szybko przebiegają ulice; domy porozdzielane opanowano; komisarze z listą konskrypcyjną w ręku wdarli się do nich; młodzi ludzie, których imiona na niej się znajdowały, z łona rodzin jak złoczyńcy porwani. W braku tych, chwytają ich krewnych, mających służyć za zakładników; potem całe to stado z ludzi złożone gonią w zamieszaniu do cytadeli, której bramy z trzaskiem za niemi się zawarły.

„A gdy skończono operacyę, dziennik urzędowy, obrażając najdrażliwsze uczucia ludności jeszcze drżącej ze wstydu i boleści, z najzimniejszą krwią obwieścił Europie, że „rekrutacya odbyła się w zupełnym spokoju i że dotknięci konskrypcyą a w cytadeli osadzeni „nawet radość okazywali“.

„Wiemy jak Polacy odpowiedzieli na zniewagę.

„Powstanie to wybuchło przed czasem, przy najnieprzychylniejszych jak tylko być może okolicznościach i bez dostatecznego przygotowania. Jednakże przodkujący w narodzie nie wahali się ani chwili w przyjęciu hasła, danego przez garstkę młodzieży; życie i majątki poświęcając, wzięli udział w ruchu.

„Trzeba było rzeczywiście iść naprzód lub poświęcić całe pokolenie, na które pobór ciężkiem spadł brzemieniem; wybór ich nie mógł być wątpliwym, i samej tylko konieczności wyrzut czynią, wymawiając im zwrot niespodziewany.

„Rozpoczęte przez kilku młodzieńców uzbrojonych w kosy i kije, chłodno przyjęte przez rządy europejskie a z uśmiechem wzgardy przez Moskwę, powstanie to wzrastało powoli, bo ci, co się zeń śmiali zadrżeć przed niem musieli; wzrastało ono przez zwycięstwa a jeszcze bardziej przez klęski. Wzruszyło ono Europę, obudziło inne ludy z długiego uśpienia; wzbudziło podziw i litość w najzatwiardzialszych sercach, zaimponowało mocarstwom do tego stopnia, że się stało głównym ich uwagi przedmiotem; brak wzajemnej ufności uczynił wprawdzie chwilowo bezpłodną ich dobrą wolę, lecz może on nie zawsze będzie ten smutny wpływ wywierać.

„Skutki te osiągnęło powstanie swemi jedynie siłami, niezachwianą wytrwałością, męstwem dzieci swych rodzin, porzucających życie rozkoszy dla szukania w ustroniu leśnem śmierci, zgotowanej dla herszta bandytów, bezinteresownością arystokracyi domagającej się jedynego przywileju padania w pierwszym szeregu; poświęceniem obywateli, którzy dla podtrzymania wojny przynoszą jej w ofierze szczęście swoje, majątki i życie.

„Dzięki tym wysiłkom, po całym roku bitew, ofiar, walki bez litości i spoczynku, Polska nie upadła. Walczy ona i oko w oko wrogowi spogląda, nie zważając na straszliwą jego przewagę. Walczy, niezważając na męki i śmierć, na wygnanie, więzienie, nie zważając na opuszczenie i obojętność gorszą od nienawiści, na wyczerpanie środków i zniechęcenie się przyjaciół.

„Tak, walczy ona dotąd i wielką to jest nauką dla nas, którzyśmy o niej zwątpili. Jakież mamy prawo uważać obronę za przegraną, skoroć ona sama ma nadzieję wygranej? Ta nadzieja, będąca dla nas tylko ufnością w dobrej sprawie, kosztuje ją dużo krwi najczystszej.

„Jeśliby w początku tego powstania ktokolwiek ośmielił się twierdzić, że się ono rok cały bez obcej pomocy utrzyma, któżby mu wierzył? W podobnych rachunkach nie można się na zwykłem do prawdy podobieństwie wspierać, ponieważ tylko wiarą bez żadnej nadziei stracone sprawy podnosić się mogą. Polacy słusznie uważają, że samo trwanie walki jest najlepszym na jej korzyść dowodem, którego dobre owoce chcą sobie zachować.

„Widocznem jest rzeczywiście dla każdego bezstronnego umysłu, że nigdy powstanie nie potrafiłoby się tak długo przy tak niekorzystnych warunkach utrzymać, jeżliby się nie wspierało na ruchu głęboko narodowym. Trzeba zaprzestać twierdzenia, że to sprawa kilku emigrantów, rozpaczny wysiłek dogorywającej fakcyi. Twierdzenia podobne same przez się upadają w obec ciągłego cudu bohaterskiego i patryotycznego oporu.

„Nie tylko potrzeba odjąć jej wrogom wszelkich uzasadnionych powodów, lecz pozbawić ich nawet pozorów. To też się obecnie dokonywa. Ile jeszcze czasu potrzeba, by przekonać Europę o niezbędności uregulowania sprawy polskiej na trwałej podstawie? Tego nikt nie potrafi powiedzieć.

Lecz to jest pewna, że dla dopięcia tego celu, pierwszym warunkiem jest wytrwałość Polaków; stale podtrzymując walkę, pomimo wzrastających coraz ofiar, których ona wymaga, dowodzą Polacy daleko lepszego zmysłu politycznego jak ci w sztuce biegli, co im wszystkiego zaprzestać radzą.

„Niech więc bez obawy święcą tę rocznicę, pomimo bolesnych wspomnień, jakie wywołuje. Niech ją święcą sercem stałem i radosnem: jest to aktem wiary, który winni ojczyźnie a który w swoim czasie przyniesie owoce. Ci nawet, co żywotami swemi napełnili chłonącą przepaść rokiem wojny przezwaną, pierwsi by się z nimi cieszyli, gdyż polegli dla zgotowania im tej chwili nadziei.

„Tak, jeżliby nawet sprawa ich miała jeszcze raz upaść pod ciosem bezprzykładnej fatalności, niech że się nie pozbawiają pociechy ostatniego do przyszłości uśmiechu. Ze wszystkich instynktów ludzkości, najgłębszym a nawet najpewniejszym jest ten, co każe nam wierzyć, że żadna wielka ofiara nie ginie bez śladu, że cnoty ojców zawsze dojrzeją pod ręką ich dzieci.“

— Nakoniec *Debaty*, dziennik tak umiarkowany i ostrożny, następujące uwagi poświęca rocznicy powstania polskiego:

„Dzisiaj, dnia 22go stycznia jest rocznica powstania polskiego.

„Rok upłynął od chwili, jak świat zaczął patrzeć na ową walkę krwawą i bohaterską. Wie Europa przyczyny, zna koleje, przez jakie przechodziło owo powstanie, które się wydawało tak słabem w początkach, a jednakowoż w przeciągu trzech miesięcy tak się ustaliło i tak rozwinęło, że stawiło czoło całej sile wojennej Rosyi, że wyrwało z obojętności gabinety mocarstw i zajęło pierwsze miejsce w zajęciu dyplomacyi. Od roku, powstanie polskie, ogłoszone bezsilnem i zaraz na wstępie na przytłumienie wskazane, opuszczone przez Europę, trwa i utrzymuje się własną tylko siłą. Czyż może złożyć świetniejszy dowód swej żywotności jak trwanie? Po jakichże pewniejszych oznakach poznać można wielki ruch narodowy?

„Za dni kilka otworzą się rozprawy w Ciele prawodawczem nad kwestyą polską. Nie śmiemy wyrażać żadnej nadziei, nie śmiemy stawiać żadnego życzenia. Lecz nie możemy opuścić tej daty, tak świetnej i żałobnej, bez złożenia należnego hołdu naszej sympatyi dla nieszczęśliwej Polski, dla tego narodu „„buntowniczego w oczach Rosyi, ale w naszych spadkobiercy prawa zapisanego w historyi i w traktatach.““ Czyż Polska nie będzie zawsze w oczach Francyi, w oczach jej reprezentantów tem, czem jest w oczach Cesarza, który 5 listopada wyrzekł te ostatnie słowa?“

— Z *Kuryera* t. j. *Wiestnika Wileńskiego* z dnia 9 (21) stycznia dowiadujemy się, że dzień 5 (17) b. m. i r. ma być na wieki pamiętnym w dziejach oświaty tamecznej ludności wyznania mojżeszowego. Przywykłszy do różnych niespodzianek, nie byliśmy tak bardzo zdziwieni, że kłopoty, jakich buntownicy przyczyniają, nie przeszkodziły wcale ojcowskiemu rządowi troskliwie pamiętać o oświacie ukochanych poddanych. Jakoż w tym dniu pamiętnym odbyła się inauguracya dwóch szkół dla dzieci mojżeszowego wyznania. Szkoły te, jak twierdzi *Kuryer*, będą trwałą podstawą oświaty żydów, a późni potomkowie z uwielbieniem powtarzać będą imiona tych, co im ułatwili naukę języka ojczystego (t. j. moskiewskiego) otworzyli w ten sposób drogę do korzystania z obfitych źródeł oświaty, która hojnie jak dotąd, a nadal już i w równej mierze na wszystkich bez wyjątku synów niezmierzonej ojczyzny (moskiewskiej) spływać ma. Bo i dla czegóżby, argumentuje dalej *Kuryer*, oni sami tylko t. j. żydzi mieli być wyłączeni od udziału we wspólnym skarbcu oświaty, do którego rząd ojcowski zarówno wszystkich poddanych swych przypuszczając ułatwia i żydom zajęcie miejsca godnego ich w *ogólno-rosyjskiej rodzinie*?

Ubolewając następnie nad smutnym dotąd stanem oświaty ludności żydowskiej w *Zachodniej Rosyi* (ma to oznaczać Litwę), gdzie w Wilnie dwa inne, oprócz szkoły rabinów, istniejące zakłady naukowe dla żydów liczyły tylko 150 uczniów na 30 prawie tysięcy żydów w tem mieście; z uniesieniem natomiast spostrzega *Kuryer* zapowiedź lepszej przyszłości w liczbie 540 uczniów, którzy już pierwszego dnia zaraz po otworzeniu nowozałożonych szkół *oświadczyli chęć* korzystania z tego dobrodziejstwa. Pozostawiając sobie na potem wolność bliższego rozpatrzenia się w środkach, jakie wywołały w ludności żydowskiej tak żarliwą *chęć* czerpania z obfitych zdrojów oświaty moskiewskiej, powtórzmy podług *Kuryera* opis samego aktu inauguracyi nowych szkół.

Po zgromadzeniu się publiczności, po przybyciu osób urzędowych oraz innych dostojnych gości, po odśpiewaniu w języku hebrajskim modlitwy: „O Ty, który królom zwycięstwo dajesz“ — urzędowy rabin gminy Owsiej Menachimowicz Szteinberg miał świetną w języku rosyjskim mowę.

Wykazawszy na początku złe wynikające dla żydów z nieznajomości mowy panującej, która według słów mówcy, wspartych cytatami z Mojżesza i Jeremiasza, spajać powinna w jednę całość państwa różnoplemienne jego członki; zwrócił mowca uwagę zgromadzenia i na tę okoliczność, że nie tylko poznanie mowy panującej ale nawet używanie jej w nabożeństwie nie przeszkadzało by wcale żydom być wiernymi wyznawcami Boga Jakóbowego, co też historya ich ma najdowodniej stwierdzać (?) Łatwo możemy sobie wyobrazić jak uwaga ta do zgromadzonych żydów jeżli ją zrozumieli, co wszakże więcej niż wątpliwa — silnie przemówić musiała; gdy przypomnimy, że przed parą laty kilkudniowe bez pokarmu zamknięcie wyborców nowego rabina nie mogło ich zmusić do przyjęcia rządowego kandydata.

Po takiej mowie urzędowego rabina i stósownem do okoliczności przemówieniu naczelnika gubernii Wileńskiej uroczystość zakończyła się zapewne z wielką pociechą zgromadzonych, hymnem *narodowym* przez śpiewaków żydowskich wykonanym; poczem wszyscy zgromadzeni udali się do drugiej szkoły i tam znowu powyżej opisaną paradę z niektóremi zmianami powtórzyli.

Przypatrzmy się teraz bliżej środkom, które wywołały ten zapał, z jakim ludność starozakonna miasta Wilna do nowozałożonych szkół dzieci swe wyprawiała. *Kuryer*, przedrukowawszy w tymże samym numerze z *Gazety Policyjnej* wileńskiej rozporządzenie względem żydów przez głównego naczelnika kraju celem rozszerzenia między nimi znajomości mowy moskiewskiej wydane, łatwą do tego nastręcza sposobność.

Pierwszy tych rozporządzeń artykuł obwieszcza fundacyę dwóch szkół ludowych bezpłatnych, gdzie dla starozakonnej młodzieży język moskiewski i arytmetyka, codziennie prócz świąt, od godziny pierwszej do pół do czwartej po południu wykładanemi będą.

Już artykuł następny wyraźnie zastrzega: że korzystanie z tego dobrodziejstwa „obowiązuje każdego chłopca wyznania mojżeszowego od 8—17 lat“ dalsze zaś, rozwijając rzecz z tegoż tematu, określają kary, jakie dotkną uchylających się od tego obowiązku, oraz obmyśliwają rozmaite sposoby kontroli, by uchylaniu się takowemu skuteczną tamę położyć. Rodzice, którzy nie posyłają dzieci swoich na naukę języka moskiewskiego do szkoły lub do prywatnego, a przez rząd upoważnionego nauczyciela wedle 4 wymienionej ustawy płacą od 3—25 r. sr. grzywien stósownie do swej zamożności. Nauczyciele prywatni języka moskiewskiego obowiązani są dokładne listy swych uczniów rabinowi przedstawiać, a co pół roku tychże na egzamina do szkoły rządowej przyprowadzać; za nie wykonanie zaś tego przepisu, podług §. 8 płacą za pierwszy raz od 8—15 r. sr. kary, a za drugi tracą prawo nauczania.

Melamdowie czyli starozakonni wykładacze nauki religii obowiązują się także do przedstawiania rabinowi dokładnej listy uczniów z uwagą, u jakiego który z nich nauczyciela, lub w jakiej szkole naukę języka rosyjskiego pobiera; w przeciwnym zaś razie podlegają karze od 5—10 r. sr. (§. 10), a za drugim razem pozbawiają się prawa nauczania.

Przełożeni *eszibotów* czyli szkół talmudycznych pod karą od 50—100 r. sr. obowiązani są wprowadzić do swoich zakładów wykład mowy rosyjskiej według programatu w szkołach ludowych dla żydow przyjętego (§. 11); do których, w razie niemożności trzymania osobnego nauczyciela, powinny dzieci posyłać pod karą 3 r. sr. od osoby (§. 12). Dopilnowanie wykonania powyższego poruczono policyi.

Przytoczone powyżej środki karne na ociągających się w korzystaniu z tych dobrodziejstw dostatecznie wykażują, jak wielki ludność żydowska do nich pociąg czuje. Gdy zaś zważymy, że w szkole tej, oprócz nauki czytania i pisania po moskiewsku, oraz arytmetyki w moskiewskim więc nierozumiałym dla dziecka języku nic więcej wykładanem nie będzie, z trudnością byśmy podzielać mogli zapał autora, z takim zachwytem opisującego inauguracyą nowych szkół odbytą w d. 17 b. m., który odtąd na zawsze w dziejach oświaty ludu żydowskiego ma być pamiętnym.

Z tego wszystkiego najbardziej zadziwiającą jest rzeczą reformatorska niepowściągliwość Moskali, którzy nawet w chwili, kiedyby im najbardziej o posyskanie żydów chodzić powinno, nie mogą się powstrzymać od drażnienia ich najniepopularniejszemi rozporządzeniami, mającemi na celu przymusowe uszczęśliwienie. Może chcą zresztą pod grozą stanu wyjątkowego zaprowadzić instytucye, mające na celu moskwicenie, a których przeprowadzenie w innym czasie zbyt wielkim podlegałoby trudnościom.

Prusy.

Przy zamknięciu sejmu pruskiego d. 25go b. m. o czem doniósł telegram w wczorajszej *Chwili* umieszczony, prezes ministrów odczytał w obec obu Izb w białej sali królewskiego zamku zgromadzonych, następującą mowę od tronu:

Dostojni, szlachetni i szanowni panowie obu Izb sejmowych!

JMość Król raczył mi rozkazać, abym w Jego imieniu zamknął posiedzenia obu Izb sejmowych.

Przy otwarciu teraźniejszej kadencyi JKMość wyraził silne życzenie, aby mógł ujrzeć załatwione nieporozumienia zaszłe między rządem JKMci i częścią reprezentacyi krajowej. Życzenie to nie spełniło się, chociaż rząd JKMości nie zaniechał kroków uprzedzających.

Izba poselska trzymała się tego samego stanowiska, które doprowadziło do rozwiązania Izby poprzedniej. Broniąc nibyto praw konstytucyjnych powzięła ona szereg uchwał mających niezaprzeczone znamię dążenia do wykonywania tych praw bez względu na równe prawa reszty czynników ustawodawczych i bez względu na dobro i interesa kraju.

Odrzucając projekt ustawy tyczącej się uzupełnienia art. 99go ustawy konstytucyjnej Izba poselska odepchnęła usiłowanie mające na celu zapobieżenie powrotowi budżetowego stanu, bez uszczerbku praw korony i reprezentacyi krajowej.

Tażsama Izba wcale nie wzięła pod obrady budżetu na rok 1863, chociaż miała dość czasu do konstytucyjnego rozpoznania go i powzięcia względem niego uchwały; przeciwnie zaś wymazała w budżecie na rok, który dopiero się zaczął, nietylko kilka dla potrzeb rządu niezbędnych funduszów dyspozycyjnych, lecz odnowiła ona co do budżetu wojskowego te uchwały poprzedniej Izby, z których wykonaniem armia pruska byłaby wystawioną na osłabienie i rozprężenie. Uchwały te powzięła ona bez porzednich narad nad projektem ustawy względem obowiązku służby wojskowej, której przedłożenie Izba poprzednia zrobiła była warunkiem przedwstępnym swych obrad nad budżetem wojskowym.

Uchwały te spowodowały na nowo Izbę wyższą, że wykonywając swe konstytucyjne prawo odrzuciła cały budżet na r. 1864, tak jak go uchwaliła Izba poselska.

Uchwale Izby poselskiej względem zniesienia sądowego aresztu śledczego z kilku jej członków rząd uwzględniając dotyczące postanowienia ustawy konstytucyjnej, zadość uczynił.

Ale rząd nie może być tego zdania, żeby to zgadzało się z powagą publicznego wymiaru sprawiedliwości i z godnością Izby, jeżeli Izba takim posłom, przeciw którym już przed ich wyborem za przedsiębiorstwa zbrodni stanu odpowiedni sąd zarządził areszt śledczy, czyni możliwym udział w obradach Izby i przez to ściąga na siebie pozor stawania po stronie dążeń powstania polskiego przeciw zewnętrznemu i wewnętrznemu bespieczeństwu państwa skierowanych.

Do wykonania uchwalonej przez Związek niemiecki egzekucyi w Holsztynie, tudzież do zawarowania stanowiska i honoru Prus jako mocarstwa w dalszym rozwoju tego sporu, potrzebował i potrzebuje rząd JKmci nadzwyczajnych środków na wojsko i marynarkę. Podczas kiedy Izba wyższa w adresie do króla Jmci oświadczyła swą pełną zaufania gotowość do popierania korony w tej ważnej sprawie, Izba poselska odmówiła żądanego przyzwolenia na pożyczkę, a nawet zaprzeczyła przyzwolenia na te wydatki, które Prusy, jako należące do Związku bezsprzecznie ponosić są obowiązane. Wydając taką uchwałę Izba tem bardziej stanowczo popadła w sprzeczność z usposobieniem pełnem zaufania, jakie lud pruski zawsze żywił dla swych królów, kiedy król Jmć w najwyższej odpowiedzi z 27go p. m. na adres Izby swój sposób myślenia i swe królewskie słowo dał jako rękoimią, że żądane środki pieniężne użyte będą na obronę praw i honoru w kraju. Nieprzyjaźny charakter tych uchwał, w których wyraża się usiłowanie poddania zewnętrznej polityki pod przymus konstytucyi przeciwny, uwydatniony został przez rezolucye w których większość Izby poselskiej w dowolnie założonem przypuszczeniu wojennych zawikłań między Prusami i innemi niemieckiemi państwami, naprzód już występuje przeciw pruskiej ojczyznie.

Takie zachowanie się Izby poselskiej może tylko szkodliwie działać na wzmocnienie i rozwój naszych konstytucyjnych stosunków, i jak nateraz zrzec się trzeba nadziei porozumienia się. Rząd zaś JKmci wobec wszelkich okoliczności będzie musiał uważać się zobowiązanym do obstawania z całą siłą i w pełnem wykonaniu praw królewskich za utrzymaniem państwa, i za pomyślnością i honorem Prus. Żywi on to mocne przekonanie, że znajdzie przytem w patryotycznym sposobie myślenia kraju dostateczne i wzmagające się poparcie.

Z najwyższego rozkazu Króla Jmci ogłaszam niniejszem zamknięcie posiedzenia obu Izb sejmowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27go stycznia. W *Gazecie Narodowej* znajdujemy następujące oświadczenie, które również zamieszcza *Kronika* z tem dołożeniem, że przesłanem ono zostało do *Chwili* oraz do dzienników polskich we Lwowie i Poznaniu:

„Otrzymaliśmy co następuje: „„Szanowny redaktorze! Upraszam cię o zamieszczenie w kolumnach twego dziennika następującego oświadczenia:

„„Po dziesięcioletniem współpracownictwie (od 1853 r.) w redakcyi *Czasu*, gdzie do wydziału mojego należały sprawy polskie, moskiewskie, wschodnie i wojenne, a po dziesięciodniowem współpracownictwie w redakcyi *Chwili*, uczułem się znaglonym opuścić redakcyę tego ostatniego dziennika od pierwszego stycznia r. b. z powodu, że program, jaki nakreślono dla *Chwili*, odmiennym był od programu, według którego szedł *Czas* w ostatnich latach, a przedewszystkiem był niezgodny z mojem przekonaniem. Racz przyjąć wyrazy szacunku, z którym zostaję *Leon Chrzanowski*.““

Gazeta Narodowa następującą czyni do tego listu uwagę:

„Nie możemy pominąć milczeniem nasuwającej się nam uwagi, iż w 10letnim żywocie *Czasu* niejedna co do zasad zachodziła zmiana. Każdy wie, co *Czas* mówił w r. 1853, a co podczas wojny krymskiej, co przed wojną a co podczas wojny włoskiej, jak wreszcie zapatrywania jego już od wypadków warszawskich i w czasie powstania, a zwłaszcza z jego początkiem i podczas dyktatury, różnym zmianom ulegały — lecz między zapatrywaniem się *Czasu* w ostatnich miesiącach jego istnienia, a poglądami *Chwili*, nie mogliśmy dotychczas dojrzeć żadnej zasadniczej zmiany. Może być, iż dopiero w dalszem rozwijaniu poglądów uwidoczni się w *Chwili* zapowiadana przez p. Chrzanowskiego zmiana programatu. Dotąd widzimy jedynie zmianę nie w kierunku lecz w formie przedstawiania wypadków. Lecz zmiana ta wywołaną jest względami na prokuratoryę i sądy, jako następstwem nowego stanowiska Austryi w sprawie polskiej. Takiej zmianie każde pismo polskie pod rządem austryackim wydawane, poddać się musiało.“

Rzeczywiście takiż sam list otrzymała Redakcya *Chwili* od p. Chrzanowskiego, i odpisała mu, dla jakich powodów oświadczenia jego nie umieściła, to jest, iż główna treść listu p. Chrzanowskiego nie odpowiadała faktycznemu stanowi rzeczy, a pomijając szczegóły, mianowicie o wymienionych referatach, nie zachodziła potrzeba stawiania programatu, albo zaprowadzenia jakiejkolwiek zmiany w zasadach i kierunku dziennika. Przyczyną też rozstania się z p. Chrzanowskim, nie była kwestya zasad.

— Dziś rano o godzinie 5tej odbyła się bardzo ścisła rewizya w całym domu p. Wilhelma Ilminga na Małym Rynku, lecz bezskutecznie.

— W bieżącym tygodniu odbywać się będą rozprawy ostateczne w następujących procesach:

we czwartek dnia 28go b. m.: Biernatowny Maryi, Kozakowskiego Jana, Paciorskiego Konstantego, Figielego Wojciecha, Burmera Piotra o kradzież;

w piątek dnia 29go b. m.: Jorczy Macieja o ciężkie obrażenie ciała, Mazura Jakuba o zabójstwo.

— W Bielsku zgorzała w d. 21 stycznia fabryka pp. Gustawa i Rudolfa Heuslerów, przy czem sześcioro ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

— Dnia 26go stycznia dosięgła najwyższa temperatura + 2,°5 najniższa + 0,°6, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 334,‴21, o 10tej wieczór 334,‴00, o 6tej rano 27go 332,‴31, wiatr zachodni zbaczający ku południu, ciągle słaby, niebo zupełnie zachmurane zrana 26go deszcz bardzo mały; rano 27go o godzinie 6tej stan termometru + 1,°0 Reom.

— Jutro we czwartek dnia 28go stycznia, Ś. Karola Wielkiego i Ś. Walerego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26 stycznia. Wczoraj umiarkowany był dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Handel w ogóle trzyma się dobrze pod względem żyta a pszenica lubo bez życia, wszelako nie przyszła do spadku w cenie, Jęczmień wczoraj poszukiwany i w cenie się trzyma. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w ogóle, wyjąwszy pszenicę z Królestwa, był ożywiony; gdyż znaczne zakupna chciano czynić z Austryi i Węgier. Wszystkie gatunki łatwo odchodziły po cenach notowanych; zaś co do wywozu pszenicy za granicę na transito, ruch był słaby i opieszały. Galicyjska pszenica żółta i żyto miejscowe wielce poszukiwane; gdy jednak dowóz był skąpy, ruch niemógł nabrać znaczenia. Małe partye będące na miejscu nadpłacano nad ceny notowane po 10 do 15 centow na korcu.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 26 stycznia wieczór. Król odbył wczoraj w dworcu kolei hamburskiej przegląd pierwszego batalionu pułku austryackiego króla Leopolda Belgijskiego i rzekł do oficerów austryackich: „Cieszy mnie, że niebawem po 50-letniej rocznicy wojny, w której wojska austryackie i pruskie najchwalebniej razem walczyły, ten pułk pierwszy tędy przechodzi, który się najdzielniej pod Solferino popisał. Oby życzenia, które Cesarz wasz wyraził podczas wymarszu wojsk, spełniły się w zupełności!“ Król zwróciwszy się do pułkownika (księcia Wirtemberskiego) rzekł: „Cieszy mnie, że na czele tego walecznego pułku Wasza Wysokość stoisz, który się zawsze jak najzaszczytniej popisywałeś. Jedźcie z Bogiem!“

Drezno 26 stycznia popołudniu. *Dresdner Journal* zaprzecza doniesieniu *Presse* wiedeńskiej o mniemanej umowie p. Beusta w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Minister saski nie przedstawiał ani tej ani żadnej innej umowy.

Swiat polityczny zajęty dziś przedewszystkiem sporem duńsko-niemieckiem, nie dla ważności jego istotnej, jako raczéj, że spór ten doszedł do punktu przesilenia, gdzie pokój lub wojna wisi na włosku, a każda wojna może teraz nosić w sobie zaród wojny powszechnéj. Ajenci londyńscy mieli podobno nakaz rozpuszczania pogłosek o przygotowaniu mowy tronowéj angielskiéj, bardzo wojenne przeczucia objawiającéj. Zapewne chce Anglia poskromić nieco gorące zapędy tych rządów, które w wojnie duńskiéj upatrują tylko sposób odciągnięcia zapałowi narodowemu nieco gorącości.

Presse powiada, że ani z angielskiej, ani z francuskiej strony nie przyszła do Wiednia propozycya sześcio-tygodniowej zwłoki żądań postawionych w d. 16 bm. rządowi duńskiemu, lecz przyszła ona ze strony duńskiej w nocie do obu mocarstw niemieckich wystósowanej, a wręczonej w Wiedniu w d. 25 bm. Poseł angielski popierał bardzo gorąco tę propozycyę, a podobno i poseł francuski. Rząd duński uznając niemożność uczynienia zadosyć wezwaniu postawionemu w tej formie, oświadcza gotowość układania się na podstawie tego wezwania, lecz musi obrać do tego drogę ustawodawczą tj. zwołać Radę państwa, a poprzednio rozpisać wybory. Propozycya ta została w Wiedniu odrzuconą, a skoro wojska austryacko-pruskie staną nad Ederą, wysłane będzie do rządu duńskiego ultimatum. Doniesienie to *Pressy* zgadza się z wiadomościami przez nas otrzymanemi pod tym względem, że gabinety obu mocarstw niemieckich, jakkolwiek radeby uniknąć wojny powszechnej, chcą kwestyę duńską rozstrzygnąć na własną rękę orężem, a to, aby uniknąć rozwinięcia się wojny narodowej. Dania byłaby w niemały kłopot wprawiła oba gabinety niemieckie, gdyby była od razu przystała na uczynienie zadosyć żądaniom; wszakże wiedziano o tem dobrze w Wiedniu, że król Chrystyan niemoże odważyć się na zamach stanu, a ten tylko dawał mu jedyne wyjście.

We czwartek mają się odbywać w Izbie deputowanych wiedeńskiej Rady państwa obrady nad propozycyą kredytu 10 milionów, odrzuconą przez wydział finansowy, który wnosi, aby Izba uchwaliła matrykularnie przypadający na Austryę udział w kosztach interwencyi związkowej.

Pierwsze wojska austryackie wyruszyły wczoraj z Berlina koleją do Hamburga, a tegoż dnia pierwsze oddziały pruskie weszły do Kiel. Straż obywatelska zeszła tam z odwachów, a wojska związkowe ustępują miejsca pruskim.

Dzienniki pruskie bardzo oględnie się zachowują po odprawieniu sejmu; zachodnio-niemieckie pobudzają zaś do stawienia czoła obu mocarstwom niemieckim. Jest to próżna przechwałka, która ani w Wiedniu ani w Berlinie nie wznieca obawy, chociaż dodawano jej nacisku, głosząc o uzbrojeniach w Bawaryi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 27 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	386	380
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 96	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 55
Dukaty holenderskie ważne . „	5 77	5 67
„ austryackie . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅓ —	72 50
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 27 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	40
5% Pożyczka narodowa	80	20
Akcye banku narodowego wied.	780	—
„ banku kredytowego . .	180	90
Losy 5% z r. 1860	93	10
Srebro	119	75
Londyn, 10 funt szterl.	119	75
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 26 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 80	67 60
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 30	72 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. . .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 25	85 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 20	93 15
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 80	131 70
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	32 —	31 —
„ Miasta Budy „ 40 „	30 75	30 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 —	20 50
„ Keglewicza „ 10 „	16 —	15 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	781 —	780 —
„ zakładu kredytowego . .	179 90	179 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1693	1691
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 —	136 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 50	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	120 50	120 15
Paryż 100 franków	7	47 80	47 60

Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 81	5 80
„ „ obrączkowe . . .	5 81	5 80
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 72	9 70
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	120 50	120 —
„ kupony	120 50	120 —
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 83	1 82½

Lwów 25 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 75	5 69
„ austryacki	5 76½	5 69
Półimperyał rosyjski	9 97½	9 82
Rubel rosyjski	1 87½	1 84
Talar pruski	1 82	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 50	75 65
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 25	71 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 50	79 75
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 25	196 50

Warszawa 26 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	80 25
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 71	—
„ kupon . . . . „	—	1 28⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	13 94⅓	—
„ kupon	—	— 5⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	81 —	80 —

Wrocław 26 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⁵⁄₁₂	81¹¹⁄₁₂
Polskie bilety bankowe	86⅓	85⅚
„ Listy zastawne	80¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 25 Stycznia.		
Renta 3%	66 35	

Londyn 25 Stycznia.		
Konsole	90¹¹⁄₁₆	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 8. 20 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 8. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.27 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Stycznia 1864.

—HOTEL SASKI. Michał Czyrniański z Turki. Aleksander Deutsch z Pesztu. Władysław Dąbski z Wojnicza. Aleksander Trzecieski z Mielskiej Woli. Zygmunt Humnicki z Oblekonia. Adolf Humnicki, Wanda Chwalibogowa z Oświęcima. Alfons Lippoman z matką. Wiktor Jordan z Wojnicza. Dr. Józef Stojałowski.

Wyjechali: A. Grünsfeld do Wiednia. Karol Pinkowski, K. Gawroński, Hubert Maliński, G. Zachert, Antoni Langie, Michał Czyrniański, Alfons Lippoman do Dobranowic. Aleksander Trzecieski do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Karol Piechorski profesor Techniki ze Lwowa. Jan Mikułowski ob. z Galicyi. Henryk Turnau ob. z Dobczyc.

Wyjechali: Jan Wojtawski, Władysław Lewartowski, Jan Mikułowski ob, Karol Piechorski profesor Techniki do Galicyi.

† (99-1)

Śp. Karolina z Bontanich

Stojowska,

Dziedziczka Dóbr Pinczyce, w Królestwie Polskiem,

Wdowa po śp. JANIE STOJOWSKIM, Syndyku Apostolskim klasztoru OO. Reformatów w Pilicy, zmarła w dniu 18 Października 1863 r.

ZGROMADZENIE OO. REFORMATÓW w Krakowie, pomne na dobrodziejstwa świadczone, odprawi w dzień Jej Imienin, t. j. 28 Stycznia 1864 r., o godzinie 10 rano,

Żałobne nabożeństwo,

na które Jej Dzieci krewnych i przyjaciół zapraszają.

Obwieszczenie.

[L. 3]. —— (177-1-3)

W podziale Okręgów Sekwestratorom Miejskim przydzielonych, ta od dnia 1go Lutego b. r. zachodzi zmiana, że w dzielnicy I, to jest w części miasta, w obrębie Plantacyj położonej, pan Tadeusz Sobieniowski; na Stradomiu zaś i na Kazimierzu pan Piotr Palczewski, a w innych nakoniec przedmieściach oraz wsiach, na które jurysdykcya polityczna Magistratu rozciąga się. Pan Tomasz Burzyński exekwowaniem należytości Skarbowych, Miejskich i Instytutowych trudnić się będzie.

Podając tę zmianę do publicznej wiadomości, Magistrat ponawia zarazem dawniejsze ogłoszenie, że Sekwestratorowie na żądanie stron, piśmiennem upoważnieniem do egzekucyi jakiejkolwiek należytości wykazać się winni, że na każdą należytość, przez strony płaconą, kwit interymalny, drukowany, z rejestru Juxtowego wyciąć się mający, wydać są obowiązani, i że nakoniec, za każdy akt zajęcia ruchomości i za każdorazowe zapowiedzenie czynszów, po jeden Złoty reński, a za sprzedaż zajętych, jeden złoty ryński, tytułem kosztów sekwestracyjnych, pobierać mają prawo.

Z Prezydyum Magistratu.

Kraków dnia 25 Stycznia 1864.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 28 Stycznia

Drugi gościnny występ

ALEKSANDRY RAKIEWICZOWEJ,

Artystki Teatrów Warszawskich.

MARYA JOANNA

czyli

Kobieta z Gminu.

Dramat w sześciu Aktach z francuzkiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*